Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŁOWIEC POLSKI



Jedziemy na głuszce!... Photo-Plat.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 9 (857) 20 MARCA 1937 R.



Witoldowa hr. Broel-Plater i p. Konrad Landsberg przy okazałym odyńcu (waga 190 kg), ubitym w dublecie przez tego ostatniego w dobrach Dąbrowickich na Wołyniu, w styczniu b. r. Fot. mjr. M.

W SPRAWIE OCENY WIEŃCÓW JELENICH.

Z każdą wystawą trofeów łowieckich sprawa należytej oceny eksponatów staje się kwestją coraz bardziej palącą. Po każdej wystawie niezadowolenie biorących w niej udział bywa większe lub mniejsze, niema jednak pokazu, po którym wszyscy wystawcy byliby zadowoleni z pracy komisji sędziowskiej. Niezadowolenie to potęguje ponadto różnorodność systemów oceny, oraz skrupulatność stosowania poszczególnych metod.

Klasyfikacja wieńców według pewnych stałych systemów istnieje od stosunkowo niedawnego czasu. Pierwsza wystawa łowiecka po wojnie światowej odbyła się na Węgrzech w roku 1925. Z uwagi na to, że sędziowie komisji klasyfikacyjnej nie mieli doświadczenia w kierunku oceny trofeów, przyjęto formułkę, podaną przez jednego z członków komisji sędziowskiej, którą jednakże dość prędko zarzucono, gdyż okazała się nietyle niepraktyczną, ile niesprawiedliwą; nie uwzględniała bowiem w niczem czynnika wagi, podnosiła wielokońcowość itp.

Ten sam błąd spotyka się również w formułce hr. Meran'a, prezesa Styryjskiego Towarzystwa Łowieckiego, którą stosowano początkowo w Austrji. Poza brakiem wagi, najważniejszym błędem jest, że najbardziej decydującym momentem, stanowiącym o wysokiej klasie wieńców, jest nadmierna ich rozpiętość, która jednakże nie może mieć żadnego związku z masą wieńców; ponadto w systemie oceny według hr. Meran'a istnieją pewne nieścisłości co do określenia miejsca branych pomiarów itp.

Największa część myśliwych doby dzisiejszej wyróżnia jako trofea takie wieńce, które są silne i grube w łodygach, oraz posiadają wysoką wagę. Ponadto w niektórych wypadkach wycenia się również (niesłusznie zresztą) wysoko wielokońcowość wieńców z dobrze rozwidloną i rozwiniętą koroną, szeroką rozłogą, oraz długością tyk. Wymienione poprzednio właściwości cechują siłę jelenia, ostatnie szczegóły natomiast świadczą o szlachetnej formie wieńców.

Pragnąłbym jednak zaznaczyć, że obecnie większość myśliwych nie kładzie specjalnego nacisku na wielokońcowość, ceni raczej takie wieńce, które wykazują największą masę, gdyż dla wytworzenia wielkiej masy zwierzyna musi być zupełnie zdrową i bardzo silną, a zatem musi być rasy jak najlepszej.

Wynikiem niezadowolenia z klasyfikacji wieńców na wystawie Budapeszteńskiej w roku 1925, o której wyżej wspomniałem, a w jury której brał między innymi udział dr. H. Nadler, kierownik ogrodu zoologicznego w Budapeszcie, było sformułowanie przez dr. Nadlera nowego wzoru oceny trofeów łowieckich, który przyjęto w nomenklaturze łowieckiej pod nazwą „formułka Nadler'a".

W Niemczech i Austrji stosuje się do dziś jeszcze ocenę według systemów Nadler'a (w Polsce donie-

dawna); z uwagi na to, że formułka ta naszemu ogółowi myśliwych polskich nie jest znana, podaję poniżej wzór Nadler'a, pozostawiając krytykę jego użyteczności do końca niniejszej pracy.

Wymiar opiera się na następujących normach:

W = 0.5A + 0.25B + E + F + G + H + I + + 2K + L + m + n + p + r + s — v.

I. Miary w centymetrach.

(Przy wszystkich pomiarach równa się 1 cm pomnożony (×) przez stałą = 1 punktowi, przyczem mierzy się z dokładnością do 1 mm).

A. Przeciętna długość tyki prawej i lewej w centymetrach pomnożona przez stałą 0.5. Długość mierzona po zewnętrznej stronie tyk, począwszy od dolnej krawędzi róży, aż do zakończenia najdłuższej odnogi korony. Miarę należy starannie dociskać do wszelkich wgłębień tyk, z wyjątkiem wgłębienia nad różą, nad którem miara winna być silnie napiętą.



W sercu tatrzańskiej kniei. Fot. J. Marchlewski.

B. Przeciętna długość obu odnóg ocznych (ocznic) w centymetrach pomnożona przez stałą 0.25. Długość odnóg ocznych mierzyć należy z dołu, począwszy od wewnętrznego górnego brzegu róż, aż do zakończenia odnóg. Wgłębienie nad różą trzeba przepinać, by np. odnoga oczna, zbyt wysoko nad różą osadzona, nie została za wysoko zakwalifikowana.

E. Przeciętny obwód prawej i lewej róży, mierzony w cm × 1.

F. Obwód prawej łodygi mierzony w cm × 1, w najcieńszem miejscu pomiędzy gałęzią oczną i średnią.

G. Jak F — lewej łodygi.

H. Obwód prawej łodygi mierzony w cm × 1, w najcieńszem miejscu pomiędzy odnogą średnią i koroną (lub rozwidleniem). Jeśli pomiędzy gałęzią średnią a koroną znajduje się odnoga wilcza (dodatkowa), natenczas należy mierzyć dwa razy: w najcieńszem miejscu pod odnogą wilczą i następnie w najcieńszem miejscu pomiędzy odnogą wilczą i koroną, biorąc z tych 2-ch pomiarów średnią miarę.

I. Jak H — lewej łodygi.

II.

K. Waga wieńców suchych, obciętych z kością nosową, ważoną w kg (z dokładnością do 0.1 kg × 2). 1 kg zatem = 2 punktom. Przy wieńcach z całą czaszką (bez dolnej szczęki) odejmuje się np. na Węgrzech 700 — 800 gramów, w zależności od wielkości czaszki. U jeleni nizinnych *(Cervus elaphus)*, które mają czaszki mniejsze, starczy potrącić 500 gr.

L. Rzeczywista ilość odnóg wieńca. Każda odnoga = 1 punktowi. Jako odnogę normalną uważa się każdą odnogę poroża, na której można zawiesić trąbkę myśliwską. Odnogi odłamane uważa się za istniejące; wadę tę wyszczególnia się jednak później w punktacji karnej, odejmując z ogólnej oceny odpowiednią ilość punktów.

III.

m. Kolor wieńca:		
Jeśli wieniec jest szary, żółty, lub sztucznie farbowany	0	punkt.
Jeśli wieniec jest bronzowy	1	,,
Jeśli wieniec jest ciemno bronzowy lub czarny	2	,,
n. Uperlenie:		
Gdy wieniec jest gładki	0	,,
Gdy wieniec jest słabo uperlony	1	,,
Gdy wieniec jest dobrze uperlony	2	,,
p. Rozłoga (rozpiętość):		
Jeżeli rozpiętość wieńca, t.j. największa wewnętrzna odległość łodyg wynosi mniej, niż 60% przeciętnej długości łodyg	0	,,
Od 60 — 70%	1	,,
Od 70 — 80%	2	,,
Ponad 80%	3	,,
r. Korona:		
Jeśli wieniec jest bez korony	0	,,
Jeśli wieniec ma słabą koronę	1	,,
Jeśli wieniec ma dobrą koronę z długiemi końcami	2	,,
Jeśli korona jest mocna	3	,,
Jeśli korona jest kapitalna	4	,,
s. Zakończenie odnóg:		
Jeżeli odnogi są tępe, zmurszałe lub ciemne	0	,,
Jeżeli są ostre, błyszczące	1	,,

v. Z ogólnej ilości punktów można odjąć 1 — 3 punktów za błędy, np. deformacje, odłamane odnogi, zbyt mała lub zbyt wielka rozłoga itp. błędy piękności.

Podany wyżej wzór Nadler'a przetrwał w dopiero co podanej formie w Niemczech, Austrji i na Węgrzech do dnia dzisiejszego i bywa stosowany na wszelkich wystawach i pokazach trofeów łowieckich, pomimo, że w niektórych punktach wymaga pewnych reform, które wyszczególnię przy końcu niniejszej pracy, podając do wiadomości czytelników poprawiony wzór Nadler'a do oceny wieńców jelenich.

W międzyczasie pojawiła się formułka prof. A. Dyk'a, stosowana po raz pierwszy na wystawie łowieckiej w Brnie w roku 1929. Tłomaczenie formułki tej umieszczone było w „Łowcu Polskim" nr. 6 i 7 z 1934 r., do których to numerów odsyłam czytelników, nie chcąc zająć moją pracą zbyt wiele miejsca. Formułkę Dyk'a przyjęto w Czechach, a nawet u nas, bodaj że bez większych zastrzeżeń i badań, czy jest dobra, i zastosowano w Polsce po raz pierwszy w roku 1934 na III-im pokazie trofeów łowieckich w Warszawie, zorganizowanym z racji odbywającej się w tym czasie sesji Międzynarodowej Rady Łowieckiej.

Pragnę obecnie wykazać wszelkie braki metody pomiarów według Dyk'a tak co do techniki jej stosowania, jak również nierealnego ujęcia niektórych wymiarów.

Zasadniczym błędem w systemie Dyk'a jest nieuwzględnienie wagi wieńca, która sama w sobie określa już masę i siłę wieńca. Słusznie Nadler wymaga mnożenia wagi wieńca przez 2, gdyż sama waga mówi już dostatecznie o jakości wieńca. Wysokość wieńca i obwód łodyg nie może nigdy dać rzeczywistego obrazu jakości wieńca, gdyż wielokońcowość, nawet przy stosunkowo wielkim obwodzie łodyg, nie będzie nigdy stała w pewnym ściśle określonym sto-

sunku do wagi, a tem samem do masy. Porowatej bowiem masy kostnej nie można bez wszystkiego porównywać z litą substancją kostną. Jak niezależną i rozbieżną jest waga od wysokości wieńca, niech świadczą liczne porównania (280) pomiędzy rzeczywistą wagą a średniemi z 4 obwodów tyk, które w rezultacie dawały odchylenia od 0.1 — 9.1 punktów na korzyść wieńców, mierzonych według formułki Dyk'a tak, że np. przeciętny wieniec jelenia, który według Nadler'a zaledwie mógł pretendować do bronzowego medalu, według Dyk'a uzyskał medal złoty. Widzimy więc, że waga, będąca zobrazowaniem masy, jest czynnikiem niezbędnie potrzebnym do sprawiedliwej oceny wieńców.

Co dotyczy zarzutu o zmienności cyfr wagi, zależnej od stopnia wyschnięcia wieńców i wielkości czaszki, to odchylenie to, o ile dochodzi nawet do 1 kg, w sumarycznej ocenie, równać się będzie różnicy tylko 2-ch punktów. Różnica zaiste zbyt nikła, by dlatego wyrzucić z formułki tak ważny czynnik, jakim jest waga. Co natomiast dotyczy trudności związanych ze zdejmowaniem zmontowanych na deski wieńców, to oczywiście jest to dla sędziów czynnością bardzo kłopotliwą. Jednakże nie może to być powodem do zaniechania ważenia wieńców. Jest sposób, by uniknąć trudności, związanych ze zdejmowaniem z deszczułek wieńców, a mianowicie chodzi o sam sposób preparowania wieńców, który się obecnie często stosuje, będący pozatem w wyglądzie bardzo estetycznym i ułatwiającym zdejmowanie wieńców z desek bez najmniejszego trudu. Czaszkę wieńca obcina się w ten sposób, że piłą odrzyna się górną szczękę w linji prostej do kości nosowej, by wyrostki uszne zostały nienaruszone. Do deski wśrubowuje się 2 haczyki, na których zawiesza się wieniec właśnie na wspomnianych wyżej wyrostkach usznych.

O ile wszyscy myśliwi w ten sposób preparować będą swe wieńce, jury pokazowe będą miały ułatwioną robotę, a dla tak spreparowanych wieńców łatwo ustalić pewną stałą mnożną, o czem wspomnę dokładniej przy podawaniu poprawionej formułki Nadler'a na końcu niniejszej pracy.

Dalszą ujemną stroną sposobu stosowania formułki Dyk'a, jest sposób wymierzania (W) wysokości łodyg po cięciwie, co bezbłędnie wykonywać można jedynie u wieńców bardzo prostych. Przy wieńcach grubszych oraz takich, które wykazują rozłogę ponad 80%, wymiar będzie niedokładny, gdyż od zewnętrznego brzegu róży do najdłuższej odnogi nie można przeprowadzić pomiaru w idealnie prostej cięciwie, a zagięcie miary nad różą i dolną częścią łodyg musi w rezultacie dać pewne niedokładności.

Niezrozumiałem dla mnie jest, dlaczego mierzy się obwód łodyg w milimetrach. Powoduje to ogromnie wysoką punktację. Niepraktycznym, a ponadto mogącym być powodem nieporozumień, jest sposób wymierzania ocznic. Pomiar ten według Dyk'a wykonywać należy od strony górnej. Formułka nie mówi od którego miejsca zaczyna się ocznica; wyrasta ona bowiem z łodygi bezpośrednio, bez ostrego wygięcia, które uważaćby można było za początek ocznicy. Dokładnie natomiast pomiar ocznic określa Nadler tak, że nie może być najmniejszych różnic wymiarowych.

Zasadniczym błędem w pomiarze obu ocznic według Dyk'a jest mnożna, która wynosi aż 1. Przez pomiar ocznic według Dyk'a z mnożną 1 otrzyma się bardzo wysoką punktację specjalnie dla wieńców cienkich, które wykazują zwykle bardzo długie ocznice, często za długie i anormalne. Zbyt wysokiej klasyfikacji takich wieńców zapobiega Nadler przez stosowanie mnożnej ocznic 0.25 i to średniego wymiaru obu ocznic, a nie każdej zosobna. To samo dotyczy wymiaru opieraka (gałęzi średniej) tak co do stosowania niesłusznej mnożnej, jak również samego stosowania wymiaru. Sama gałąź średnia (opierak) nie odgrywa zbyt wielkiej roli w całem ukształtowaniu wieńców, gdyż rozwój jej nie jest wypływem niczego specjalnego; jest raczej czynnikiem, towarzyszącym w rozwoju wieńców według pewnych prawideł. Podczas gdy np. szeroka róża jest wpływem wieku, silnie rozwinięta korona natomiast powodowana jest dobrą paszą, to długość opieraka np. często jest stosunkowo niewielka z uwagi na odnogi wilcze. Tem samem więc pomiar opieraka nic nie daje w odniesieniu do dobrej oceny wieńców.

Metodyka obliczania punktów w odniesieniu do ilości gałęzi jest według Dyk'a nieco skomplikowana, a ponadto wyprowadzanie ilości odnóg od punktów pomiarowych „M" jest nierealne i niezawsze zgodne z regułami praktyki.

Również niebezpiecznem jest dodawanie do 10 punktów (w punkcie h — ogólne wrażenie) według indywidaulnego uznania sędziów.



Ryś, ubity przez p. Witolda Woyniewicza na polowaniu w nadl. Bronna Góra w dniu 22.II 1937 r.

Porównując metody Dyk'a z Nadler'em, dochodzimy do wniosku, że Nadler opiera swą punktację głównie na masie wieńca, co zresztą jest słuszne. Na wstępie bowiem nadmieniłem, że cenić należy przedewszystkiem takie wieńce, które wykazują największą masę; dla wytworzenia tej wielkiej masy bowiem zwierzyna winna być zupełnie zdrowa i bardzo silna, a zatem musi być rasy jak najlepszej. Dyk natomiast opiera swą klasyfikację jakości wieńców przedewszystkiem na długości łodyg i odnóg, z zupełnem odrzuceniem wagi, opierając pośredni pomiar masy na 4 wymiarach łodyg w najcieńszych miejscach pomiędzy gałęzią oczną i średnią, oraz koroną. Dane te nie mogą dać zupełnie ścisłego obrazu masy, gdyż kość łodyg jest porowata, nie tworząc stałej substancji kostnej, a tem samem obwód nie może stanowić o masie wieńca.

Tak więc, opierając się na wymienionych dopiero co czynnikach, mogę na podstawie około 30 porównawczych pomiarów wieńców według metod Dyk'a i Nadler'a twierdzić, że Dyk zbyt wysoko klasyfikuje wieńce. Niesłusznie niektóre wieńce otrzymują zbyt wysoką klasyfikację właśnie dlatego, że nie uwzględniono masy (wagi), a wyróżniano jedynie wymiar długości.

Według Dyk'a wieńce jelenie wykazujące:
900 punktów zaliczać należy do jeleni słabych.
901 — 1000 p. do jeleni dobrych,
1001 — 1100 p. do jeleni silnych,
1101 — 1200 p. do jeleni bardzo silnych,
1201 p. i wyżej do jeleni kapitalnych (powyżej 1300 p. do rekordowych).

I tak np. wieniec jelenia, będący w mojem posiadaniu, niekoronny 10-tak, suchy wieniec o wadze 4,50 kg, cienki, nietyle wysoki, ile wąsko postawiony, o bardzo długich odnogach ocznych (anormalnych) i średnich, liczy według Nadler'a 141 punktów i jest jeleniem słabym. Według Dyk'a, dzięki wąskiej rozłodze, bardzo długim odnogom ocznym i średnim, liczy aż 1093 punkty i jest tem samem silnym, co nie jest zgodne ze stanem faktycznym.

Poniższe zestawienie przedstawia różnicę pomiędzy klasyfikacją wieńców według Dyk'a i Nadler'a:

1)	147,25 (słaby)	ten sam	1041	(silny)
2)	165,75 (dobry)	„ „	1107	(bardzo silny)
3)	163.75 („)	„ „	1109	(„ „)
4)	125,30 (bardzo słaby)	„ „	926	(dobry)
5)	192,54 (bardzo silny)	„ „	1320	(rekordowy)

Widzimy więc, że klasyfikacja Dyk'a jest zbyt wysoka i nie może dać rzeczywistego obrazu jakości wieńca.

Wieniec np. ad 1 i 4 bardzo słaby, cienki, jednakże wysoki, wąsko rozstawiony, o bardzo długich końcach (wskutek hypertrofji) jest według Dyk'a jeleniem silnym, podczas gdy np. sama waga 4 i 4,05 kg. mówi, że wieńce te są arcysłabe.



Na lustracji łowiska. Fot. Inż. E. Woynicki.

Wieniec ad 5, aczkolwiek bardzo silny, nie jest mimo to rekordowym, a zaliczenie go do rekordowego rozmiaru według Dyk'a zawdzięcza jedynie długim łodygom i długim odnogom ocznym i średnim.

Widzimy więc, że formułka Nadler'a jest bardziej realna i sprawiedliwa tak, że raczej należałoby stosować ją nadal, jednakże dopiero po wprowadzeniu do niej niektórych poprawek, które poniżej podaję pod rozwagę czytelników. Zreformować należałoby, zdaniem mojem, w formułce Nadler'a punkty K (waga), L (ilość odnóg) i p (rozłoga).

K. (Waga). By zapobiedz niezadowoleniom, powstałym często przy obliczaniu wagi, trzebaby wprowadzić pewne dane stałe, zależnie od ucięcia czaszki.

I tak np. przy pełnej czaszce odjąć należałoby 0,5 kg., przy półczaszce (według sposobu opisanego poprzednio — z kością nosową i uszną) 0,3 kg., przy małej czaszce, t. j. czaszce jedynie z kością nosową 0 kg. — waga oczywista. Byłoby to pewnem rozwiązaniem, a skoro zachodziłyby odchylenia o kilka dekagramów, to stanowiłoby to różnicę jedynie kilku dziesiętnych punkta, a przy zeschnięciu, 1 — 2 punktów, co w ogólnej punktacji zbyt wielkiej roli nie odgrywa.

L. (Ilość odnóg). Rzeczywista ilość odnóg wieńca. Każda odnoga = 1 punktowi.

Postawienie kwesji zaliczania odnóg w opisany wyżej sposób jest niesprawiedliwe. Musimy sobie bowiem uprzytomnić, że normalne wieńce jelenia winny posiadać 12 odnóg (12-tak) — odnoga oczna, nadoczna, średnia i korona — ewentualnie 14 odnóg, t. j. dodatkowo 1 odnoga wilcza, lub korona z 4-ma końcami. Już trzysta lat temu Dietrich aus dem Winkell słusznie twierdził, że jeleń kapitalny (dosłownie „skoro padnie", t. j. kiedy winien być ubity przez myśliwego) musi ważyć 300 funtów (150 kg.) i posiadać wieniec o 12-tu odnogach. Wszelkie większe ilości odnóg zatem są powodowane hipertrofją, a tem samem są anormalne, np. 18-tak b. premjera Jędrzejewicza z nadleśnictwa Ruda posiada odnogi oczne trójpalczaste (anormalne); inne jelenie mają podwójne korony z liczną ilością odnóg i t. p. Słynny 66-tak z Moritzburga lub jelenie Warnham-Court'a są anomalją, a wielokońcowość ta powodowana jest wybujaniem tkanek. Wieńce o nadmiernej ilości końców są wyraźnie brzydkie i robią wrażenie tak zwanej „czarciej miotły".

Niesłusznem byłoby zatem liczyć za każdą odnogę po 1 punkcie. Punktację tę należałoby zreformować w ten sposób, by za odnogi do ilości 12-tu liczono po 1 punkcie, od 13-ej (nieprawidłowy 14-tak) do 16-ej po 0,50 punkta, za każdą odnogę od 17-ej (nieprawidłowy 18-tak) do 20-ej po 0,25 punkta, a od 21-ej (nieprawidłowy 22-tak) wzwyż po 0,1 punkta za każdą odnogę. A zatem np. 14-tak miałby w punktacji za odnogi 13 punktów, 18-tak — 14,5, nieprawidłowy 20-tak (19 odnóg) — 14,75, a „słynny" 66-tak z Moritzburga — tylko 19,1 punktów (a nie jak według oryginalnego wzoru Nadler'a 66 punktów).

p. Rozłoga.

Rozłogę zaklasyfikowano według Nadler'a zbyt nisko, szczególnie w rozłodze od 70% począwszy. Wymagamy od wieńców, by były piękne i szlachetne w formie zewnętrznej. Tę piękność właśnie daje proporcjonalna rozłoga. Podkreślam „proporcjonalna", gdyż np. zbyt wielka rozłoga robi wrażenie raczej ujemne co do piękności wieńca. Jako normalną rozłogę uważać należy 70% rozpiętości wieńców, t. zn., że np. wieńce o wysokości 100 cm (mierzonej po stronie zewnętrznej — Nadler, a nie w cięciwie — Dyk) winny mieć rozpiętość 70 cm.

Wieniec zatem o rozłodze normalnej (70%) — 0 punktów.

Wieniec o rozłodze 71 — 90% — 5 punktów.

Wieniec o rozłodze 91 — 115% — 10 punktów.

Rozłoga wyżej 115% i niżej: 70% — 50% — 3 punkty karne (— 3 punkty).

Rozłoga poniżej 50% (wieńce zupełnie wąskie) — 6 punktów karnych.

Punkty karne należałoby uwzględnić w czynniku formułki „v".

Formułkę Nadler'a, zmodyfikowaną w wyżej opisany sposób, uważałbym za najbardziej celową, dającą obraz rzeczywistej jakości wieńca. Podane przeze mnie reformy oddaję pod łaskawą rozwagę czytelników.

Dalsze stosowanie formułki Dyk'a należałoby, mojem zdaniem, zarzucić z uwagi na wykazane powyżej braki; formułka ta bowiem w obecnem ujęciu jest niepraktyczną i nie może dać prawdziwego obrazu jakości wieńca.

Wkońcu pragnę nadmienić, że, skoro zabieram głos w poruszonej sprawie, czynię to „*sine ira et studio*". Opieram się li tylko na dezyderacie i uchwale Międzynarodowej Rady Łowieckiej (C. I. C.) z roku 1934 i zgłaszam w niniejszej formie swe spostrzeżenia i uwagi nad dotychczas stosowanemi metodami ocen wieńców jelenich.

DR. INŻ. LEON OSSOWSKI



POD PIEŚNIĄ.

Wiktorowi Niedźwieckiemu, towarzyszowi wielu dni, spędzonych na wiosennych łowach — poświęcam:

„Niechaj mnie Zosia o wiersze nie prosi..."
Ba, przecież Zośka sama wiersze składa
i zna już wszystko, co życie przynosi
i co czułemu sercu cicho gada...

W wierszach są dziwnie napisane słowa —
zwykłe ktoś kogoś chce zachwycić rymem
i już serdeczna piosenka gotowa,
i już upaja, jak kadzidło dymem.

Ale czy na tem, cudnych oczu Zosiu,
może zależeć ludziom pól i kniei?...
Są serca, w których najświętszem pokłosiu
tkwi zachwyt słońca — najsłodszej nadziei!...

Które rytm życia przyrody zachwyca:
odgłosy ptactwa, owadów szemranie —
dla których zawsze wielką tajemnica:
wspólne wszystkiemu w naturze — kochanie!

*

Patrz, Zośka!... Cietrzew przyleciał do budki...
Zabutelkował — strzepnął się — bulgoce...
Czuszyknął — słucha... Do świtu czas krótki...
A on przetęsknił już od zimy noce!...

A wielki pieśniarz... Znasz go?... Słuchaj — śpiewa,
choć śnieg z wichurą obiela ostoję...
Zwrotkę najbliższe powtarzają drzewa
i śni ją serce moje... może Twoje?...

A czy pamiętasz, jak to ciągnie słonka
w mgłach wiosennego na błocie wieczora?...
A czy zgłębiłaś piosenkę skowronka —
Ty — Ty — najbardziej do tkliwości skora?...

Słuchaj! Gaj dzwoni od drozdów gwizdania,
od żab rechotu trzęsie się bagnisko...
O, jak mi tęskno do tego kochania,
które dalekie jest, a przecież blisko!

Czemże być muszę: czy głuszcem na mszarze,
czy na brzezinie rycerzem-cietrzewiem?...
Myślę, że może serce mi to wskaże,
choć dotąd muszę powiedzieć: — nic nie wiem.

*

Posłuchaj, Zosiu! Ty jesteś tą wiosną
przedziwną, która budzi wszystko wkoło;
przez Ciebie ludziom lotne skrzydła rosną,
przez Ciebie człowiek pali żarem czoło...

*

Przez Ciebie... Jakto, czyżby już przez Ciebie
wszystko się także we mnie odmieniło?...
Spojrzyj na niebo... Patrz: gwiazda na niebie —
świeci, choć rano, z nieodmienną siłą

i blask jej dziwne, piękne bajki wróży...
We dwoje pędzim, razem — skroń przy skroni,
lot nasz jest wspólny w jedynej podróży...
Nikt nas nie woła i nikt nas nie goni.

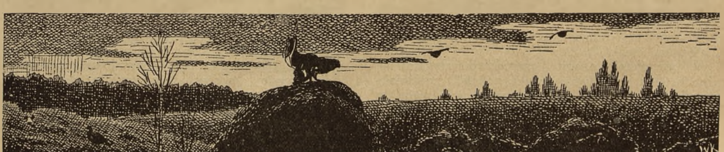
Cicho!... Och, Zośka! Słyszysz?... „On" już śpiewa!...
Puszcza, poranną osrebrzona rosą,
echem tej pieśni aż do pól rozbrzmiewa
i sosny sosnom wielki czar jej niosą.

Bądź moja!... Będziesz?...
O, szaleńcza pieśni
ptaka olbrzyma, który kastaniety
ma w swojem gardle i o niczem nie śni
więcej, niż człowiek, pragnący kobiety!...

— — — — — — — —

Oto jesteśmy już razem „pod pieśnią",
zawrotna zwrotka serca nasze budzi...
Czy sny się ziszczą, czy może się prześnią?...
Skąd to wiadomo pośród tylu ludzi?!...

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.





Pokot jednodniowego polowania na dziki w Duninowie — 40 dzików

KOTY NA DACHACH.

Nie myśliwski to tytuł tego artykułu!... Co mają wspólnego dachy z terenami łowieckiemi!?.. Tembardziej koty dachowe. A jednak jest cała kategorja ludzi miastowych, wolą losu pozbawionych radości obcowania z prawdziwą przyrodą, dla których surogatem wytchnienia i upojeń w roztoczy piękna natury stanowią „erzatze" jej, parki i ogrody, przeznaczone dla skupień ludzkich, mrowiska miasta złego. A żywe twory dla nich to nie rogacze, głuszce, dziki, cietrzewie i inne kaczory. Tacy nieszczęśni, aż do grobowej deski nietylko strzelać, ale nawet widzieć nie będą niedźwiedzia-mocarza, brodatego łosia, jelenia-króla.

Dla takich — życiem prawdziwych istot — roślinność zieleńców, szczebiot zięb, szpaków, trele słowicze, wróbelków nieraz ćwierkanie, jedyną osłodą, jedynym uśmiechem słońca ich szarego życia.

Pozbawienie ich tej pociechy jest wielką krzywdą!.. Bo istotnie, milczące zadrzewienia, bez żywych istot, ptaszków.. martwe są!... Biedne, spracowane walką o byt płuca napawają się coprawda „ozonem", wzrok rozkoszuje się widokiem przepychu kwietników, trawką każdą, ale — duszy brak, bo rzeszy śpiewającej niema.

A któż temu winien, któż jest sprawcą grobowego „silentium" naokół?...

W początkach wiosny - czarodziejki słyszało się zięb krótkie, melodyjne strofki, później nadleciały słowiki. Pewnego pięknego poranku pracownik do biura, robociarz do warsztatu śpieszący, szwaczka do pracowni, maszynistka czy ekspedjentka do swych zajęć, zahypnotyzowani zostali „kaskadą".

Dzięki Bogu — dożyliśmy jeszcze do nowej, prawdziwej wiosny... I w potokach przecudnej, krystalicznej symfonji w zapomnienie idą zgryzoty wszelkie, dni szarzyzna, podłość, nikczemność i głupota ludzi, współzawodników na Golgocie życia...

Cóż mówić o rozamorowanych Romeach i Juljach, gruchających czarowną pieśń miłości, wieczną, jak obiecane Niebiosa same, zdrową, jak młode serca, w tajnikach których powstaje!.. Dla starców też, którzy już na nic nie oczekują, którzy już wszystkie swe łzy wypłakali, jakiemże ukojeniem będą śpiewy ptasząt!...

Cieszą się też ludziska, lecz na krótką metę.

Czas płynie, czas ucieka, wieczność czeka... i zamilczenie zalega bolesne. Bo z dniem każdym gasną trele niewinnych gardziołek, coraz mniej słyszeć się daje koloratura szarych słowiczków — meistersingerów, zamierają też inne „echa", które nie tak dawno w mistycznie przytulnych koronach lip i dębów wiatykiem pociechy dla tylu upośledzonych były.

Pod koniec wiosny zalega ponura, grobowa cisza. Dlaczego?

Któż sprawcą tego makabryzmu, kto ostatni promyk żywej estetyki i nadziei na sezon tak okrutnie zagasił?

Aha — ha — kotki dwa! Szare, bure obydwa!..

Oj!... nie tylko dwa i nie tylko bure, lecz białe, czarne, jak sam Lucyper z kotła piekielnego, łaciaste, myszate, tygrysowate itp. Spowodowały dewastację bohaterowie amorów dachowych, na wpół dzikie, bezdomne prawie, wiecznie głodne koty... Skądinąd tak poczciwie wyglądające, kiedy to z wpół przymrużonemi, fosforycznym ogniem gorejącemi ślepiami, rozkosznie mruczą przy kominku, na łóżku, lub lubieżnie o nogi swych pań czy panów marząco się ocierają...

Tak, ale tylko osobniki dobrze odżywione, należycie pilnowane, prawdziwe koty domowe, a nietylko dachowe. Chociaż nawet i u podobnych egzemplarzy, które dobrodusznie spoglądać będą na fruwającego w pokoju faworyta kanarka, częstokroć naokół kota-przyjaciela, i u tych także atawistyczny instynkt rzetelnych „felidów" przebudza się w epokach erotycznych rozkwitów.

Atoli odbywa się to pod nocy welonem, czasami, sporadycznie, pod wpływem pra-instynktu, rodu rozmnoży, ale cóż mówić o rzeszach całych, opuszczonych, zgłodniałych... Myszy i szczury też nie zawsze służyć im mogą na piętrach nowoczesnych „chmurodrapaczy", na poddaszach, zamieszkałych przez biedotę pracującą. Owe to kocury i kociska są plagą ptaszostanów na terenach łowieckich na wsi, stanowią zagładę dla żywych uśmiechów przyrody w miastach.

I to właściwie mówiąc „za darmo", gdyż, jeśli wierny nasz, często jedyny przyjaciel, poczciwy „sobaczka", opłaca podatek, pytanie — dlaczego kot wolny jest od tego ciężaru za prawo posiadania go?...

Rozumiem jeszcze w tych krajach, w których nieraz potrawkę z królika pitrasi się z kotka, ale u nas — dlaczego, „that ist question".

Intraty magistratom niecoby wpłynęło, a kotków ubyłoby nawet przy minimalnem opodatkowaniu.

Rozumiem bardzo dobrze chęć posiadania wśród swej nędzy i biedy jakiejśkolwiek bądź istoty żywej, do prozapji królów wszechstworza nienależącej, lecz jeśli zastanowić się tylko nad szkodami, istnemi hekatombami, które sprawiają kotki o dzikich metodach, godnych inkwizycyj Czeki lub innego G. P. U., któremi uśmiercają swe ofiary, to najbardziej demokratyczne nastroje zbledną, jak sen koszmarny. Trzeba raz na zawsze jasno sobie sformułować: albo kotki, jak gwiazdy na niebie, po miastach i większych środowiskach, albo ptaszki!

Aut-aut! Kompromisów żadnych być nie może. Oczywiście, że w parkach i ogrodach miejskich wykluczone jest tępienie kotów bronią palną, nawet „frankotkami", chociażby w okresach nocnych! *) Trucie też rekomendować się nie da!

Ileżby to poczciwych piesków mogło przytem ucierpieć, zresztą z dziećmi, a nawet z dorosłymi, mogłyby wynikać tragiczne wypadki! Natomiast ustawieniem nocą, przez straż ogrodową, pułapek, od skrzynkowych począwszy — osiągniętoby wprost znakomite rezultaty.

Jeśli w pierwszych latach założenia prawidłowej hodowli zwierzyny w mych Wierzchowieńskich rewirach, mój bażantarnik pan Hońko wyciągał po 15 do 20 kotów każdej nocy z pułapek, to ileżby się dało — z ogrodów warszawskich? Chyba rozkłady nocne kilkosetkowe nie byłyby niczem dziwnem!

Powiedzą mi, że kwestja kotów miastowych, nic nie ma wspólnego z łowiectwem. Tak, w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz łowiectwo jest integralnie związane z konserwacją przyrody, a nietylko objektów łownych!

Nie można ograniczać się do klinicznego hodowania kategorji odstrzałowych tylko i do ich ochrony, lecz musimy pomyśleć także o każdem żyjącem stworzonku, umilającem nam żywot, na tym tu płaczu padole. Insekty: pchły, pluskwy, chorobotwórcze bakterje — naturalnie będą wykluczone.

Uwzględnić należy także sytuację szerokich mas, pozbawionych tchnień lasów, pól i łąk bezbrzeżnych, żyjących w oddali od błogosławionego raju; myśleć o tych współobywatelach, marnie zaledwie wegetujących. I nie o nich jednych!...

Egoistycznie każdemu z nas niewymownie przykrym jest widok pustki takich uroczych zakątków, jak Planty krakowskie, park Paderewskiego w Warszawie, najskromniejsze bodaj ogródki i zieleńce miastowe, jak Polska długa i szeroka.

*) Niezupełnie. W odpowiednich warunkach i czasie, w dużych parkach i ten sposób nie musi być wykluczony. (Przyp. red.).

Sahara ptasia jest beznadziejnie smutna!

Tragizmem dotąd wiały pomarańczowe i oliwkowe gaje słonecznej Italji w letnich okresach. Potężna ręka Duce to dziś koryguje... Ale dobrze mówi staroświeckie przysłowie: „nie pomogą blansz i róż, gdy panienka w latach już".

Psom i kotom „na buty" nadadzą się wszelkie zakładania „paśników" ziarnowych, gniazdek dla wróbelków, sikorek-bogatek i szpaczków, odczyty dla młodzieży i chęci nasze najlepsze, jak z regestru wszystko zostanie zredukowane przez kohorty kotów dachowych.



Z polowania w Lubaniu. Fot. A. Bądzyński.

A główna perła i ozdoba, ród słowików, zaginie, bo idzie na pierwszy ogień, jako gnieżdżący się na ziemi... Wróbelków i sikorek pewien odsetek przy zimowem podkarmianiu jakoś się „wykiwa" może, przenigdy zaś wielki śpiewak poświat księżycowych, czy też czarnych nocy majowych, par zakochanych, pocieszyciel samotników, ten, którego to śpiewu słuchając, przeziębiwszy się, zmarł nasz Wielki Jagiełło!...

Więc z bólem serca nieraz — walczmy z przewrotną krwiożerczością kocią, nie bojąc się w tym wypadku ponurego określenia: „tępić".

Ochrona naszego rolnictwa, walka z owadami, pionierami której są wszystkie owadożerne ptaszki, których nie możemy podkarmiać — zmusza nas do tego. A więc do broni! Do broni, a raczej do opodatkowania kotów (co za niepopularne hasło — nieprawdaż?) i do pułapek, do pułapek, do pułapek... *).

Górą dachy — bez kotów!

ADAM RZEWUSKI

*) Również i czyściciele miejscy, prześladujący dotychczas częstokroć niewinne psiny, mieliby wdzięczne pole do popisu (Przyp. red.)

MYKITA.

Szła wiosna. Dźwięczała w każdej kropli wody, spadającej z gałęzi prastarych świerków, jaśniała w każdym promieniu słonecznym, bulgotała w wezbranych strugach i strumykach. Na pagórkach polnych potworzyły się już łysiny, wolne od śniegu, z których w dnie pochmurne wznosiły się kłęby pary, przesycające powietrze zapachem ziemi.

Wszystko, co bytuje w puszczy, zbudziło się do nowego życia. Dzięcioły poczęły kuć jakoś równiej, w przedwieczorne godziny zaśpiewał swą naiwną piosnkę drozd, w gęstwinach świerkowych ozwały się jarząbki. Nawet Mykitę-lisa rozmarzyło wiosenne słońce tak, że zaniechał polowań na myszy i wyciągnął się na całą długość swego okazałego cielska na suchym, wolnym już od śniegu pagórku.



Wynik dwóch miotów. Z polowań Sportowego T-wa Łowieckiego w Wilnie. Fot. Inż. E. Woynicki.

— Jak obrzydło mi dotychczasowe żarcie — myślał Mykita — ciągle myszy i myszy!... Tak chętnie zjadłbym cietrzewia, ach jak chętnie! Wybiorę się jutro o świcie na toki, może mi się poszczęści.

Mykita nie był lisem pospolitym. Na plecach jego widniał krzyż ciemnego, prawie czarnego koloru. Lisy tego rodzaju trafiają się rzadko i w języku ludzkim noszą nazwę krzyżaków. Mykita dobrze wiedział o swojej ozdobie i był z niej dumny, nie zadawał się przeto z byle kim.

Leżał więc Mykita sobie na pogórku, medytując i kłapiąc zębami w powietrzu, przeważnie bezskutecznie, na zielone muszki leśne, które już się zbudziły z zimowego letargu i gęsto nad lisem krążyły.

Wieczór już zapadał i czerwona tarcza słońca zwolna zatapiała się w puszczy; niebawem znikła zupełnie i tylko na niebie jaśniał jeszcze przez czas jakiś czerwony słup ognisty, zwiastun dobrej pogody.

Mykita powstał, przeciągnął się potężnie, aż mu w stawach zatrzeszczało i podyndał wzdłuż pobliskiego rojstu, niosąc głowę nisko przy ziemi i węsząc swym ostrym wietrznikiem. Po chwili znikł w ciemnościach.

Wyjątkowo źle powodziło się Mykicie tej nocy. Poza kilkoma rudemi myszkami leśnemi nic nie udało mu się złowić. Wprawdzie, przechodząc przez gęsty zagajnik świerkowy, poczuł raz woń jarząbka, lecz ostrożny ptak zagrzmiał skrzydłami i odleciał z przed samego nosa. Ani się Mykita obejrzał, jak pnie gonnych sosen poczęły występować coraz to wyraźniej, a wierzchołki ich zaróżowiły się odblaskiem rumianej zorzy wiosennej. Raptem, gdy przechodził przez nieduże bagienko, do uszu jego doleciało tokowanie cietrzewia. To stary cietrzew-tokowik, przewodnik stada, rozpoczął swą pieśń godową.

Mykita zatrzymał się, jakby przed sobą ujrzał człowieka.

— Tu na tych wrzosowiskach, koło starej, suchej sosny — pomyślał. — Na niego zapoluję. Oto łup godny moich zębów.

Skręcił w miejscu i w wielkich susach popędził w stronę, z której dochodziło go tokowanie.

Bulgoczącą falą leciały dźwięki śpiewu, który im był bliższy, tem wydawał się cichszy i głuchszy, jakby ptak zapadał się do jakiejś głębokiej jamy. Wreszcie Mykita poznał po dźwiękach toku, że cietrzew znajduje się już niedaleko. Wówczas począł pełzać na brzuchu, starając się ukrywać za kępami wrzosu, obficie porastającym pagórek, na którym się znajdował. W pewnej chwili ujrzał przed sobą czyste miejsce, którego ominąć w żaden sposób nie mógł. Mykita namyślił się przez chwilę i ostrożnie począł się przez nie czołgać.

A cietrzew tymczasem miotał się, jak w tańcu świętego Wita. To biegał drobnym kroczkiem, szorując skrzydłami po ziemi, to podskakiwał w górę wysoko, czuszykając donośnie. Piana toczyła mu się z dzioba, a nastroszone pióra, niby pancerz, połyskiwały w promieniach wschodzącego słońca. Nagle, gdy Mykita był już bliski przeciwnej strony owego czystego miejsca, stała się rzecz niespodziewana i straszna. Huknął strzał, rozlewając się głośnem echem po puszczy i jednocześnie coś nieznośnie zapiekło go w tylnej łapie. To myśliwy poczęstował go ładunkiem śrutu.

Zerwał się Mykita na równe nogi, nakrył się ogonem i popędził co tchu w las. Odbiegłszy spory kawałek, odwrócił się w stronę, gdzie siedział przed chwilą tokowik, wyszczerzył zęby i warknął.

— Ty, synu tchórza cuchnącego! Nigdy dotąd nie myślałem, żebyś umiał używać tych kijów ognistych, jakiemi posługują się ludzie. — Był przekonany, że to cietrzew do niego wystrzelił.

OTTON PEREŚWIET SOŁTAN

CI, CO ODESZLI...

Ten tylko swe zadanie spełnia całkowicie,
Kto prawdą a miłością przechodzi przez życie.
Kto w pracy nie ustaje, kto się szczerze modli,
Kogo cenią uczciwi, nienawidzą podli.

Jordan.

Ś. p. Ks. LUDWIK NIEDBAŁ.

W mroźny, wietrzny i pochmurny dzień 1 marca b. r. zameldował się w zaziemskiem królestwie św. Huberta zasłużony i jedyny w współczesnej Polsce oracz w sutannie na niwie łowieckiej, ks. Ludwik Niedbał, były proboszcz parafji Dubińskiej, przeżywszy 64 lata pracowitego i patriotycznego żywota, a 42 kapłaństwa. Smutna ta wieść okryła kirem żałoby nie tylko Wielkopolskę, gdzie zmarły był popularną postacią, ale także poruszyła serca wszystkich polskich myśliwych. Ks. Niedbał brał czynny udział w życiu myśliwskim, był prezesem i członkiem honorowym Łowca Wielkopolskiego w Poznaniu, kochał przyrodę aż do uwielbienia i nie miał słów zachwytu dla jej czaru i powabu; był znawcą łowiectwa w ogóle, a wielkopolskiego w szczególności. Niezmiernie ruchliwy, współpracował w pierwszych latach odzyskania niepodległości nad ujednostajnieniem statutu centrali związkowej w Warszawie. Po przestudiowaniu projektu Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie, Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie, wypracował ks. Niedbał własny elaborat, ujęty w 6 punktach *).

Wśród wielu zagadnień interesował się żywo sprawą języka łowieckiego. Bolał, że ta piękna dziedzina porasta chwastem. W liście do mnie z dnia 18. 9. 1921 pisze ks. Niedbał:

„Najwięcej mnie razi u wszystkich naszych organów myśliwskich niedostateczne stosowanie języka łowieckiego, który traktuje się bardzo po macoszemu; z czasem i w tym względzie będzie lepiej — mam nadzieję — na razie jednak wygląda sprawa bardzo jeszcze niedobrze. W artykule „W sprawie języka łowieckiego" podałem sposób jak powinniśmy się zabierać do rzeczy. Przegląd podał też uwagi moje w poszycie z października czy listopada zeszłego roku, ale na tym się też skończyło. Tymczasem byłby najwyższy czas skończyć z ową dowolnością, z jaką dziś pisze się o sprawach myśliwskich, mimo, że posiadamy skarb wyrazów i zwrotów, ale skarb niestety, niewyzyskany".

Ks. Niedbał zajął w piśmiennictwie łowieckim godne stanowisko, zaznaczył się bowiem jako autor poważnych prac, jako tłumacz i jako dziennikarz. Do oryginalnych prac jego zaliczyć należy: 1) Słownik polsko - niemiecki i niemiecko - polski najczęściej używanych wyrazów i zwrotów gwary myśliwskiej (1917); 2) Z łowisk Wielkopolskich (1923); praca ta, to istna księga serca i miłości, i sentymentu polowania. I słusznie pisał ongiś Julian Ejsmond, że w tym dziele ks. Niedbała „nauka podała rękę poezji, fachowiec-łowca mówi do nas na przemian z myśliwym-poetą, opisując przeżycia swe w wiosennej kniei, w upalnym lecie, w cudnej polskiej jesieni i wśród śniegów i mrozów".

Książka „Z łowisk Wielkopolskich", to dzieło dydaktyczne, przemyślane i skreślone w pewnym wytkniętym celu. „Napisałem ją — pisze Autor w słowie wstępnym — głównie dla młodych myśliwych i dla przyszłych adeptów sztuki łowieckiej, pragnąc pobudzić ich do ideowego pojmowania myślistwa oraz zachęcić i umocnić ich w uprawianiu go w sposób szlachetny". 3) Hodowla, wychowanie i tresura wyżła dowodnego (1927) jest to rzecz oparta na dziełach dawniejszych i współczesnych znakomitości naukowych w tej dziedzinie wiedzy oraz na własnym, bogatym doświadczeniu Autora. Książka ta jest rozszerzoną znacznie pracą, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie redakcji „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego".

Również jako tłumacz wykazał ks. Niedbał wysokie walory; umiał tłumaczyć i wiedział co jest godne tłumaczenia. Mówi o tym doskonały i pełen wyrażeń łowieckich przekład dzieła autora niemieckiego Hermanna Lönsa p. t. „Wacho". Są to kartki z życia zwierząt. Wreszcie swoim cennym piórem zasilał ks. Niedbał fachowe pisma łowieckie oraz wielkopolską prasę codzienną, poruszając różne zagadnienia, przy stałym wysuwaniu etyki myśliwskiej na plan pierwszy. W ostatnim bodajże Jego felietonie p. t. „O etyce łowieckiej", kreślonym mocno już osłabioną ręką, znajdujemy takie słowa:



Ś. p. X. Ludwik Niedbał.

„Nieetycznie postępuje, kto poluje za pomocą ogni lub reflektorów; kto ściga zapadającą się w głębokim śniegu zwierzynę za pomocą nart lub innych przyrządów, umożliwiających swobodne suwanie się po powierzchni śniegu; kto wszczyna kłótnię o zabitą zwierzynę, lub o zajęcie lepszego stanowiska: o spornych strzałach decydują ogólnie przyjęte prawidła, rozstrzyga więc pierwsza śmiertelna kula do sztuki wysokiej zwierzyny, a ostatni śrut do zwierzyny drobnej, ale nie w tym znaczeniu „ostatni", jeśli kto uważa za stosowne strzelać jeszcze do trupa. Gdy strzały kulowe różnych strzelców jednakowo są śmiertelne, rozstrzyga bezapelacyjnie gospodarz łowiska albo los. Czołem myśliwym o tak wysokim poziomie etycznym i wykwintnym usposobieniu, że wolą rezygnować z pretensji do ubitej sztuki lub do trofeum łowieckiego, niż narażać się na niesmaczne swary lub zgoła na dozgonną nieprzyjaźń dla tak błahej przyczyny".

Oto prawdziwy testament, wyjęty z bogatej spu-

*) Oryginał tej pracy jest w moim posiadaniu. *(Przyp. aut.).*

ścizny zmarłego. Był to myśliwy, który wzniósł się ponad miarę zmaterializowanej współczesności. Tracił więcej czasu na wpatrywanie się w lustro przyrody, na słuchanie jej tajemniczych głosów, zgłębianie jej tajników i na obserwowanie zwierząt, aniżeli na strzelanie. Przyroda, to serdeczna i umiłowana karta jego wzniosłych przeżyć. Za całokształt swej owocnej pracy łowieckiej otrzymał od Polskiego Związku Łowieckiego — Złoty Medal Zasługi.

Urodzony w Zbąszyniu, na ziemi wielkopolskiej, pracował dla niej aż do ostatniego tchnienia, związany z jej radościami i smutkami. W czasach zaborczych za przemówienia na wiecach w różnych miejscowościach podczas strajku szkolnego, został skazany przez sąd w Lesznie na cztery tygodnie twierdzy i 200 mk grzywny. Karę odcierpiał w Wisłoujściu, a gdy powrócił na probostwo do Dubina, sprawili mu parafianie tak olbrzymią i entuzjastyczną owację, że żandarmeria pruska kolbami rozpędzała witających. Za walkę o polską szkołę otrzymał ks. Niedbał specjalną odznakę, ponadto pierś jego zdobił medal niepodległości za ofiarną pracę społeczną i narodową.

W szarym codziennym życiu nie szczędziła Mu Opatrzność Boża różnych krzyżyków, a do najcięższych zaliczyć należy długoletnią chorobę, która zmusiła Go do przeniesienia się do Poznania w 1921 roku. Odwiedziłem Go po raz pierwszy przed laty; pozostawał w łóżku po powrocie z Piszczan i leczył się dalej. Nie pomogły też wody Inowrocławia. Cierpiał niewymownie, a przy tym z taką anielską wprost pogodą i oddaniem się woli Bożej, że w tej ciężkiej i bolesnej niemocy urósł na bohatera ducha. Zmarł na rękach swej siostry, która w ciężkich jego cierpieniach była przykutemu do łóżka nieodłączną towarzyszką i opiekunką.

Skończyła się doczesna pielgrzymka. Strudzony znojną pracą, pożegnał na zawsze ukochaną ziemię wielkopolską z jej jeziorami i łąkami, niwami i lasami. Już go tam nie będzie. Płaczcie pola! Szumcie żałobną modlitwę, wy zadumane drzewa ojczyste, bo odszedł bez powrotu wasz wielki wielbiciel. Urosła świeża mogiła, usypana rękami myśliwych z całej Polski, a otoczona westchnieniami żalu za tym, który sprawie łowieckiej zasłużył się dobrze.

*

Wrzos szumi, jak płaczka, a puszcza, jak harfa, gra na smętnych swych strunach ostatnie akordy pieśni rozstania...

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI.

Ś. p. ALEKSANDER Hr. WIELOPOLSKI.

Przerzedzają się szeregi wytrawnych ludzi hubertowskiego autoramentu; odchodzą od nas, a wraz z nimi schodzi do grobu tradycja owiana legendą dawnych, bogatych łowów. Rozełkały się gałęzie chroberskich lasów, przystanęła zwierzyna leśna, wsłuchana w ten dziwny poszum leśny, jakby płacz dzwonów, bo oto dnia 3 marca b. r. zakończył doczesną pielgrzymkę wielki orędownik prawidłowej gospodarki łowieckiej, przyjaciel lasu i hodowca jego mieszkańców, Aleksander Erwin hr. Wielopolski, magrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, przeżywszy 62 lata pracowitego i pożytecznego żywota.

Ś. p. Zmarły wychował liczny zastęp prawidłowych myśliwych. Słowem i własnym przykładem uczył znajomych bliższych i dalszych w okolicy, że najpierw idzie troska o las, opieka nad zwierzyną i jej całkowite bezpieczeństwo w lesie, dokarmianie itp. — a po tym dopiero przychodzą wyliczone strzały — jako zasłużona nagroda za hodowlę. Na pokazie trofeów łowieckich, odbytym w Warszawie 1934 roku, oglądaliśmy wspaniałe parostki, rezultat sumiennej i racjonalnej gospodarki śp. hr. Wielopolskiego. Pokaz ten przyniósł Mu złotą tarczę, t. j. najwyższe odznaczenie, za hodowlę sarn.

Szlachetnego charakteru, pogodnego zawsze usposobienia, człowiek głębokiego serca, uczynny, wesoły i niezapomniany kompan na polowaniach, pozostawił w duszach tych, co Go znali, prawdziwy żal.

Niezbadane są wyroki Boże! Przed kilku tygodniami pisałeś do mnie, czyż mogłem przypuszczać Drogi Margrabio, że tak nagle przypadnie mi w smutnym udziale złożyć Ci moją podziękę w formie wspomnienia pośmiertnego — za Twoją życzliwość. Snują się smutne refleksje...

Stojąc przed obliczem św. Huberta, uproś u Niego szczęście dla łowieckiej Polski. Ty masz zasłużone względy u Niego.

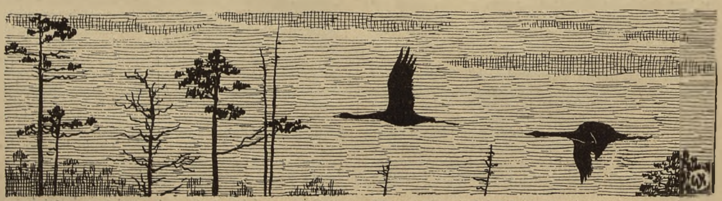
J. WŁ. K.

Ś. p. MARIA Hr. SZEMBEKOWA.

Dnia 4. 1. b. r. zamknęła w Przyłbicach, na ziemi wielkopolskiej, swe dobre oczy do snu wiecznego śp. Maria z hr. Fredrów hr. Szembekowa, przeżywszy 74 lata. Była to prawdziwa matrona polska, pełna najszlachetniejszych porywów i czynów, wielka miłośniczka tradycji praojców. Myślistwo było potrzebą Jej poetyckiej duszy, kultywowała więc je czynnie z górą przez pół wieku. Szczęśliwą się czuła, gdy odetchnąć mogła szeroko, mając przed sobą dalekie pola, których krańców oko sięgnąć nie mogło, lub gdy w lesie stała na stanowisku. Poznała wiele tajemnic przyrody, a wśród nich sposób bytowania łownych zwierząt ssących i ptaków.

Na polowaniach dotrzymywała zawsze miejsca najbardziej nawet wysportowanym młodym towarzyszom. Znała trudy polowania i nie lękała się ich. A oko miała celne. Niedawno zanotowała w dzienniku myśliwskim osiemsetnego upolowanego przez siebie rogacza. Była to prawdziwa „polująca pani". Świetlana jej postać pozostanie na długo w pamięci tych, którzy z Nią przebywali na zielonym kobiercu przyrody, lub pod Jej gościnnym dachem. Cześć Jej zacnej pamięci.

J. K.



Z POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO.

UTWORZENIE TYMCZASOWYCH WOJEWÓDZKICH RAD ŁOWIECKICH W WOJEWÓDZTWACH KIELECKIEM I POLESKIEM

Prezydjum Polskiego Związku Łowieckiego, na podstawie § 70 statutu, powołało —

Tymczasową Wojewódzką Radę Łowiecką na województwo kieleckie w osobach p.p.:

Prezes — Inż. Józef Pierożyński,

Zastępcy — Ludwik Ślaski i Wodzimierz Żarnowski,

Członkowie — Mjr. Rudolf Migęgalewicz, Kazimierz Świderski, Bolesław Jakubowski, Stanisław Hr. Zamoyski, Jerzy Grodziecki, Bohdan Ks. Drucki-Lubecki, Ludwik Hr. Broel-Plater, Paweł Hr. Potocki, Adolf Steinhagen i Zygmunt Mrgr. Wielopolski.

Tymczasową Wojewódzką Radę Łowiecką na województwo poleskie w osobach p.p.:

Prezes — Karol Ks. Radziwiłł,

Członkowie — Gen. Czesław Jarnuszkiewicz, Kmdr. Witold Zajączkowski, Franciszek Ks. Drucki-Lubecki, Cezary Kieniewicz i Bogusław Zaleski.

MIANOWANIE ŁOWCZYCH I PODŁOWCZYCH POWIATOWYCH W WOJEWÓDZTWACH: LWOWSKIEM, STANISŁAWOWSKIEM I TARNOPOLSKIEM.

Wydział Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, jako Oddział Polskiego Związku Łowieckiego na województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, mianował, na podstawie § 70 statutu, następujących Łowczych i Podłowczych Powiatowych:

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE.

Powiat Bobrka.

Łowczy: Mycielski hr. Ludwik, Borynicze.

Podłowczowie: Kielski Stanisław, Bobrka, Romanów.
Zamoyski hr. Franciszek, Chodorów, Bortniki

Powiat Brzozów.

Łowczy: Machowski Adam, Bachórz, Chodorówka.

Powiat Drohobycz.

Łowczy: Jarosz Rajmund, Truskawiec.

Podłowczowie: Bielski hr. Adam, Drohobycz, Rychcice.
Jarosz Aleksander, Truskawiec, Pomiarki.
inż. Kleja Stanisław, Drohobycz.
dr. Ruczka Aleksander, Podburz.

Powiat Gródek Jagielloński.

Łowczy: Tyszkiewicz hr. Stanisław, Lelechówka.

Podłowczowie: Gołuchowski hr. Jan, Janów.
Jackowski Kazimierz, Lubień-Wielki, Lubień-Mały.
Stanek Jan, Wiszenka.
Zawidowski Jerzy, Zawidowice.

Powiat Jarosław.

Łowczy: Gross Marjan, Jarosław.

Podłowczowie: inż. Gajewski Tadeusz, Nowa-Grobla, Korzenice.
Kisielewski Stanisław, Sieniawa, Czerce.
Kisielewski Zygmunt, Radymno, Zadąbrowie.
inż. Małkowski Tadeusz, Sieniawa.
Mycielski hr. Franciszek, Pruchnik, Węgierka.

Powiat Jaworów.

Łowczy: Szeptycki hr. Leon, Przyłbice.

Podłowczy: Janicki Kazimierz, Krakowiec, Sarny.

Powiat Kolbuszowa.

Łowczy: Tyszkiewicz hr. Jerzy, Kolbuszowa, Werynia.

Podłowczowie: Dudek Franciszek, Sokołów-Małopolski, Turze.
inż. Węglowski Stanisław, Kolbuszowa.

Powiat Krosno.

Łowczy: Gorayski Adam, Moderówka, Szebnie.

Podłowczowie: Kwaśniewski Stanisław, Krosno, Odrzykoń.
Lewicki Zygmunt, Krosno.

Powiat Lesko.

Łowczy: Krasicki hr. August, Lesko.

Podłowczowie: inż. Hirsch Filip, Ustrzyki-Dolne, Strwiążek.
Rylski Stefan, Ustrzyki-Dolne, Olszanica.

Powiat Lubaczów.

Łowczy: Wattman bar. Hugo, Ruda-Różaniecka.

Podłowczy: Friser Henryk, Lubaczów.

Powiat Lwów.

Łowczy: Krzeczunowicz Leon, Jaryczów-Nowy.

Podłowczowie: Jaśkiewicz Stanisław, Lwów, Głęboka 19.
dr. Iszkowski Stefan, Brzuchowice, Rokitno.
dr. Obmiński Ksawery, Lwów, L. Sapiehy 5.
Stojowski Jerzy, Zniesienie, Laszki.

Powiat Łańcut.

Łowczy: dr. Midowicz Adam, Łańcut.

Podłowczowie: inż. Krawczyński Wiesław, Łańcut, Dąbrówki.
Zwoliński Stanisław, Grodzisko, Zmysłówka.

Powiat Mościska.

Łowczy: Ulm Aleksander, Sądowa-Wisznia.

Podłowczy: Koziek Teodor, Mościska, Lacka-Wola.

Powiat Nisko.

Łowczy: Tarnowski hr. Hieronim, Rudnik n/Sanem.

Podłowczowie: Komorowski Stanisław, Nisko, Bojanów.
Łopacki Stanisław, Rudnik n/Sanem, Bieliny.

Powiat Przeworsk.

Łowczy: Lubomirski ks. Andrzej, Przeworsk.

Podłowczowie: dr. Nowiński Marjan, Tryńcza.
Wolski Zdzisław, Zarzecze, Siennów.
Zwoliński Stanisław, Grodzisko, Zmysłówka.

Powiat Rawa-ruska.

Łowczy: Pawlik Roman, Rawa-Ruska, Wólka-Mazowiecka.

Podłowczowie: Hortwig Wilhelm, Rawa-Ruska, Szczelenik.
Marmaross Zdzisław, Uhnów, Wandzin.
Prek Ksawery, Rawa-Ruska.
Romer Stefan, Uhnów, Wierzbica.
Siemieński hr. Jan, Magierów, Zamek.

Powiat Rudki.

Łowczy: Bal Stanisław, Komarno, Tuliglowy.

Powiat Rzeszów.

Łowczy: Jędrzejowicz Jan, Rzeszów, Staromieście.

Podłowczowie: Jarochowski Joachim, Czudec, Babice.
Dąmbski hr. Stefan, Rzeszów, Rudna-Wielka.
Gürtler Władysław, Rzeszów.
Łastowiecki Antoni, Jawornik-Polski, Hadle-Szklarskie.
dr. Midowicz Adam, Łańcut.
Milewski-Korwin Stanisław, Rzeszów, Nosówka.

Powiat Sambor.

Łowczy: Smalaski Wiktor, Sambor, Uherce-Zapłatyńskie.

Podłowczowie: Martyniec Michał, Spas.
Papp Józef, Stary-Sambor.
Popiel Wacław, Sambor, Humieniec.
Podolski Kazimierz, Dublany, Sielec.
dr. Strzelecki Bolesław, Sambor.

Powiat Sanok.

Łowczy: Wiktor Paweł, Załuż.

Podłowczowie: dr. Dumański Stanisław, Sanok.
Myczkowski Jerzy, Besko.
Potocki hr. Stanisław, Rymanów.

Powiat Sokal.

Łowczy: Madeyski Jan, Parchacz.

Podłowczowie: Biliński Stanisław, Łuczyce, Szarpańce.
Głogowski Tadeusz, Bełz, Wyżłów.
Horoszkiewicz Tadeusz, Krystynopol, Dobroczyn.
Kosiński Tomasz, Starogród.

Powiat Tarnobrzeg.

Łowczy: Tarnowski hr. Zdzisław, Tarnobrzeg, Dzików.

Podłowczowie: Fiedler Oskar, Chmielów, Jadachy.
inż. Piwocki Hipolit, Rozwadów, Rzeczyca-Długa.
Tarnowski hr. Artur, Tarnobrzeg, Dzików.

Powiat Żółkiew.

Łowczy: Sikorski Jerzy, Turynka, Kulawa.
Podłowczowie: Lang Władysław, Mosty-Wielkie, Wieczorki. Radzikowski Władysław, Mosty-Wielkie, Przystań.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE.

Powiat Dolina.

Łowczy: Groetschel Artur, Dolina, Rachin.
Podłowczowie: inż. Dżułyński Jerzy, Dolina. inż. Wysylewicz Zygmunt, Krechowice, Suchodół.

Powiat Horodenka.

Łowczy: Przybysławski Kazimierz, Potok-Złoty, Uniż.
Podłowczy: Gasparski Włodzimierz, Horodenka, Tyszkowce.

Powiat Kałusz.

Łowczy: Rozwadowski Kazimierz, Bednarów, Babin.

Powiat Kosów.

Łowczy: inż. Friser Oskar, Kosów.
Podłowczy: inż. Dobiecki Józef, Żabie.

Powiat Nadworna.

Łowczy: inż. Jurkiewicz Roman, Pasieczna.

Powiat Rohatyn.

Łowczy: Cieński Józef, Bukaczowce, Czahrów.
Podłowczowie: Krasicki hr. Stanisław, Stratyn. Rey hr. Ludwik, Knihynicze, Psary. dr. Krzeczunowicz Kornel, Bolszowce.

Powiat Stanisławów.

Łowczy: Burzyński Stanisław, Stanisławów, Słowackiego 12.
Podłowczowie: Ćwiczyński Kazimierz, Stanisławów. Salwach Juljusz, Stanisławów.

Powiat Stryj.

Łowczy: dr. Trzcieniecki Janusz, Stryj.
Podłowczowie: Barański Włodzimierz, Lubieńce, Siemieginów. Jędrzejowski Tadeusz Mieczysław, Klimiec, Tucholka. Marcinkiewicz Jan, Skole.

Powiat Śniatyn.

Łowczy: dr. Moysa-Rosochacki bar. Michał, Rudniki k/Zabłotowa.
Podłowczy: Kawalec Tytus, Wołczkowce, Lubkowce.

Powiat Tłumacz.

Łowczy: Bielski hr. Roman, Strychańce, Roszniów.
Podłowczowie: Jakubowicz Andrzej, Tłumacz, Bortniki. Ładomirski Zdzisław, Markowce. Wartanowicz Marjan, Tłumacz, Pałahicze.

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE.

Powiat Borszczów.

Łowczy: Czarkowski-Golejewski Cyryl, Borszczów, Wysuczka.
Podłowczowie: Borkowski-Dunin hr. Juljusz, Mielnica. Gołuchowski hr. Agenor, Skała. Sapieha ks. Paweł Florjan, Bilcze-Złote.

Powiat Brzeżany.

Łowczy: Scholz Józef, Brzeżany.
Podłowczy: Roja Wacław, Brzeżany, Raj.

Powiat Buczacz.

Łowczy: Wieczfliński Jan, Buczacz.
Podłowczy: Korytowski hr. Erazm, Jazłowiec, Zaleszczyki-Małe.

Powiat Czortków.

Łowczy: Potocki Tadeusz, Czortków, Uhryń.
Podłowczowie: Glodt Ludwik, Czortków. Gołębski Jerzy, Dawidkowice.

Powiat Kopyczyńce.

Łowczy: Baworowski hr. Emil, Kopyczyńce.

Powiat Podhajce.

Łowczy: Żyborski Witold, Wiśniowczyk.
Podłowczowie: Niemczycki Leon, Podhajce. Romanowski Aleksander, Horożanka. Stobiecki Stanisław, Podhajce, Sulewy. Strigl Zygmunt, Zawałów, Łysa.

Powiat Przemyślany.

Łowczy: Biederman Adam, Janczyn, Błotnia.
Podłowczowie: Bohdan Józef, Zadwórze. Wolański Marjan, Przemyślany, Ostałowice.

Powiat Radziechów.

Łowczy: inż. Jakobschy Andrzej, Radziechów.
Podłowczy: Rostworowski hr. Jan, Witków-Nowy, Suszno.

Powiat Skałat.

Łowczy: Świstuń Włodzimierz, Baworów, Magdalówka.
Podłowczowie: Grocholski Kazimierz, Tamoruda, Rożyska. Prelicz Leon, Skałat. Zaleski hr. Aleksander, Grzymałów, Ostapie.

Powiat Tarnopol.

Łowczy: Czarkowski-Golejewski Wiktor, Tarnopol, Janówka.

Powiat Trembowla.

Łowczy: Gromnicki Jan, Mogielnica, Laskowce.
Podłowczowie: Wilk Maksymiljan, Budzanów. Zienkowicz Bohdan, Strusów, Słobudka-Strusowska.

Powiat Zaleszczyki.

Łowczy: inż. Zerygiewicz Grzegorz, Uścieczko, Iwanie-Złote.
Podłowczy: Łukasiewicz Jan, Żeżewa.

Powiat Zbaraż.

Łowczy: Małecki Władysław, Zbaraż, Roznoszyńce.
Podłowczy: Fedorowicz Bolesław, Zbaraż.

Powiat Zborów.

Łowczy: Zawidowski Stanisław, Nuszcze.

Powiat Złoczów.

Łowczy: gen. Marjański Walery, Płuhów, Ryków.
Podłowczowie: Leszczycki Kazimierz, Złoczów. Hupałowski Roman, Łopatyn.

Mianowania w województwie krakowskiem przeprowadzi w najbliższym czasie Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, Oddział w Krakowie.

WYKŁADY ŁOWIECTWA NA WYDZIALE LEŚNYM SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE.

W r. b. po dłuższej przerwie zostały przy Zakładzie Anatomji Zwierząt i Histologji S. G. G. W. podjęte ponownie wykłady i ćwiczenia z łowiectwa przez Prof. Dra K. WODZICKIEGO.

Wykłady te obejmują całokształt nauki łowiectwa, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy wiedzy, szczególnie naszego zachodniego sąsiada. Rozpatrywane są zkolei istota i cele łowiectwa, krótki zarys morfologji i fizjologji, oraz biologji naszych zwierząt łownych w układzie systematycznym, o najważniejszych dla naszej fauny łowieckiej przedstawicielach. Osobny rozdział jest poświęcony zagadnieniu prawa łowieckiego oraz organizacji łowiectwa w Polsce i krajach ościennych, poczem są omawiane hodowla i pielęgnacja zwierzyny, oraz zagadnienie rozpoznawania obecności zwierzyny w rewirze (Spurkunde), wraz z rozdziałem, poświęconym hodowli psa myśliwskiego. W końcowym rozdziale jest omawiane wykonywanie myślistwa (broń, rodzaje i celowość różnych sposobów polowania w świetle nowoczesnych zagadnień hodowli zwierzyny i motywów ochrony przyrody) oraz ekonomiczne cele łowiectwa z uwzględnieniem zagadnień, dotyczących wyżywienia kraju, eksportu oraz zagadnień obrony Państwa.

Oprócz wykładów teoretycznych, przewidziane są ćwiczenia praktyczne oraz możność wykonywania prac dyplomowych z zakresu łowiectwa. Ostatnio wymienione zamierzenia stoją oczywiście w związku z przyznaniem przez interesujące się tem czynniki odpowiednich kredytów. Chwilowo brak nietylko terenu doświadczalnego, ale poza możnością ukazania szeregu zbiorów kilku naszych wybitnych myśliwych w Warszawie (wspomnieć tu należy zbiory p. Inż. Knothego, oddane do dyspozycji wykładającego), trudno pomyśleć o prawdziwych ćwiczeniach z zakresu wykładanego przedmiotu. Mimo tych braków przy pomocy Instytutu Badawczego L. P. rozpoczęto już szereg prac nad rozmieszczeniem, systematyką i biologją sarny.

PRZYCZYNEK DO WIADOWOŚCI O DAWNEM ROZSIEDLENIU PARDWY W POLSCE.

Według P. Leopolda Pac-Pomarnackiego („O pardwie w Polsce". Łowiec Polski 1936. Nr. 13. str. 242) obecnie południową granicę zasięgu pardwy w Polsce stanowi linja kolejowa: „Zewiasy - Wilno - Nowo Wilejka - Mołodeczno - Olechnowicze". Na południe od tej linji pardwa nigdzie nie występuje. Ciekawem jednak byłoby stwierdzenie jak to rozsiedlenie przedstawiało się w ubiegłych czasach. Jak swego czasu wykazałem na podstawie szczątków kopalnych, pochodzących z groty Mamutowej w Ojcowie (Ed. L. Niezabitowski. Pardwy Lagopus lagopus L. i Lagopus mutus Montin oraz towarzysząca im fauna czwartorzędzie Polski. Extrait du Tome VIII, Fasc 2 des Annales de la Société Géologique de Pologne, Année 1932. Cracovie), pardwa Lagopus lagopus L. i jej siostrzyca Lagopus mutus Montin, żyły bardzo licznie w okolicy Krakowa w epoce Magdaleńskiej. Obecnie pośród kości, wykopanych w osadzie bagiennej w Biskupinie w r. 1936, a dostarczonych mi przez Prof. Dr. J. Kostrzewskiego i Dr. Z. Rajewskiego, znalazły się też nieliczne kostki z pardwy (Lagopus lagopus L.). Pochodzą one częściowo z czasów kultury Łużyckiej (1.700 — 400 przed Chr.) częściowo zaś z czasów późniejszych, mianowicie wczesnohistoryczne (w. I — X po Chr.). Widzimy więc, że zasięg pardwy w tym czasie dochodził jeszcze przynajmniej do Poznania. Szczątków drugiego gatunku t. j. Lagopus mutus Montin w Biskupinie do tej pory nie znalazłem, widocznie cofnął się wcześniej na północ. Dotąd nie napotkałem też w Biskupinie na szczątki zająca bielaka, który towarzyszył obydwu pardwom w epoce Magdaleńskiej, a i dzisiaj naszej pardwie jeszcze towarzyszy. Przytoczone fakty wskazują na to, że klimat nasz od czasów wczesnohistorycznych znacznie się ocieplił, co spowodowało przesunięcie się granicy rozsiedlenia pardwy na nasze kresy północnowschodnie.

Dr. EDWARD LUBICZ NIEZABITOWSKI
Prof. Uniw. Pozn.

W ODPOWIEDZI P. L. PAC-POMARNACKIEMU.

W nr. 4 „Łowca Polskiego" z b. r ukazał się artykuł p. Pac-Pomarnackiego p. t.: W obronie „Ptaków Ziem Polskich". Autor w artykule tym pisze, że książka Dr. Sokołowskiego jest książką wartościową : polemizuje z p. Zielińskim, który w jednym z poprzednich numerów postawił tej książce pewne zarzuty. Nie chcę zupełnie zabierać głosu w dyskusji nad „Ptakami Ziem Polskich", lecz p. Pac-Pomarnacki porusza jeszcze inne tematy i robi szereg uwag o ornitologji i ornitologach polskich wogóle, których to uwag nie mogę pominąć milczeniem.

I tak podkreśla p. Pac-Pomarancki, że Dr. Sokołowski „pisze bez dotychczasowego powoływania się na Tyzenhauza, Kluka i innych przestarzałych autorów i powtarzania ich błędów. Ze zdania tego wynika, że inni ornitologowie opierają się wyłącznie na tych „przestarzałych" autorach. Chciałbym tylko wiedzieć jakich ornitologów ma p. Pac-Pomarnacki na myśli i na czem polega ujemna strona tego powoływania się? Nie rozwodząc się nad tem, zaznaczyć jednak muszę, że dane faunistyczne nigdy nie są przestarzałe. O co więc właściwie p. Pac-Pomarnackiemu chodzi?

Następnie p. Pac-Pomarnacki pisze: „Uczonych systematyków posiadamy w Polsce aż za wielu, ale specjalistów biologów bardzo niewielu...". Jestem wprost przeciwnego zdania. Wystarczy przejrzeć uważnie naukowe publikacje z dziedziny ornitologji, aby dojść do przekonania, że właśnie nad systematyką ptaków pracuje w Polsce bardzo mało ludzi. Widocznie jednak nawet tych 2—3 systematyków zawadza p. Pac-Pomarnackiemu. Możeby jednak p. Pac-Pomarnacki zechciał najpierw stwierdzić co w Polsce jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie systematyki, czem się wogóle systematycy zajmują i jak ta sprawa wygląda w innych krajach, a potem dopiero przeprowadzał statystykę, jakich uczonych jest zadużo i jakich zamało.

Z dalszego ciągu artykułu możnaby przypuścić, że wszystkich razem ornitologów polskich uważa p. Pac-Pomarnacki za mało obeznanych z przedmiotem, wyraża się o nich bowiem: „....ilu naszych najwybitniejszych ornitologów widziało w przyrodzie gniazdo czyżyka czy brzęczki? Co mogą oni powiedzieć o przenoszeniu przez ptaki jaj lub piskląt, albo czy wszyscy oni wiedzą o tem, że brodziec samotny gnieździ się w starych gniazdach na drzewach?". Nie wiem z jakiego tytułu p. Pac-Pomarnacki wyraża się tak o polskich ornitologach. Co wogóle ma znaczyć takie powiedzenie? To przecie nie są zarzuty poważne. Rzeczy, o których p. Pac-Pomarnacki pisze, można wszak znaleźć w każdej publikacji popularnej, traktującej o gnieżdżeniu się ptaków.

Sądzę, że wolno było p. Doc. Dr Sokołowskiemu napisać książkę o ptakach polskich, sądzę że wolno jest nią zachwycać się p. Pac-Pomarnackiemu, uważam jednak, że zachwycanie się książką popularną nie powinno prowadzić do lekceważenia nauki i pracowników naukowych.

Tych kilka uwag pozwoliłem sobie skreślić w przekonaniu, że inni polscy ornitologowie, pracujący naukowo, solidaryzują się w tem ze mną *).

ANDRZEJ DUNAJEWSKI.
Warszawa, Państwowe Muzeum Zoologiczne.

*) Zdaniem Redakcji poglądy i intencje p. Pac-Pomarnackiego zostały niewłaściwie zrozumiane. (Przyp. red.).

FIELD-TRIALSY 1937 R.

Sekretarjat Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego podaje do wiadomości, że tegoroczne field-trialsy dla wyżłów angielskich raz odbędą się w następujących terminach:

1. **18 kwietnia, Białystok** — II field-trialsy Powiatowej Rady Łowieckiej w Białymstoku. Wpisowe do klasy młodzieży i klasy otwartej — 5 zł. **Zamknięcie zapisów — dnia 14 kwietnia.** Zapisy przyjmuje adw. Stanisław Łezuk — Białystok, Kościelna 5, tel. 5-65.

2. **25 kwietnia, Radzymin** — V field-trialsy Pointer Klubu w Polsce. Wpisowe — 15 zł. Dla członków stowarzyszeń i klubów, zrzeszonych w Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym — 10 zł. **Zamknięcie zapisów — dn. 19 kwietnia.** Zapisy i informacje u p. W. Wattsona — Warszawa, Trębacka 4, telefon 2-60-30.

3. **2 maja, Radzymin** — VI field-trialsy Setter Klubu w Polsce. Wpisowe — 20 zł. Dla członków stowarzyszeń i klubów, zrzeszonych w Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym — 15 zł. **Zamknięcie zapisów — dn. 20 kwietnia o godz. 20-ej. Informacje** i zapisy u p. A. Brudnickiego — Warszawa, Krucza 34, tel. 8-51-14.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 7 „Łow. Pol." zamieściliśmy reprodukcję fotografji, przedstawiającej p. Wł. Rosenwertha w towarzystwie gajowych, z ubitemi dzikami w Roskoszy (pow. siedleckiego).

Niniejszym prostujemy, że mowa tu o maj. Roskosz pow. Biała Podlaska, wł. p. Aleksandra Karskiego.



5 odyńców i 7 wycinków. Duninów, dnia 20.II 1937 r

POTOCZNA TERMINOLOGIA ŁOWIECKA.

DZIK (SUS SCROFA).

Biegi, patrz — racice.

Buchta (buchtowisko), ziemia zryta przez dziki, poszukujące pożywienia.

Buchtować, ryć ziemię.

Buchtowisko, patrz — buchta.

Chrochać. Dziki „chrochają", gdy wydają gruby, gardłowy i przerywany głos.

Chyb, kępa najdłuższej, sztywnej szczeciny na grzbiecie dzika, znajdującej się tuż przy karku, a którą rozdrażniony dzik często najeża.

Cochać się, patrz — czochać się.

Czerta, wielka naganka na dziki, licząca kilkuset ludzi.

Czochać się (cochać się). Dzik „czocha się (cocha się)", gdy ociera się o drzewo.

Droga, ślad w głębokim śniegu wydeptany przez stado dzików, idących sznurem.

Dzikowina, mięso z dzika.

Fajki (toczydła), górne kły.

Farbować, patrz — juszyć.

Fukać. Dzik „fuka", t. j. wydaje głos, gdy jest przestraszony, zły lub niezadowolony.

Gwizd, ryj.

Huczka, patrz — lochanie.

Hukać się, patrz — lochać się.

Hukanie, patrz — lochanie.

Juszyć (farbować). Dzik „juszy (farbuje)", gdy raniony znaczy krwią drogę, którą przechodzi.

Kłapać. Dzik „kłapie", t. j. uderza szczęką o szczękę, na znak swej gotowości do obrony, jest osaczony przez psy czy ludzi.

Komora, przednia część korpusu dzika, obejmująca płuca i serce.

Kroczyć, iść wolno.

Legowisko, miejsce, gdzie dzik leżąc odpoczywa.

Locha, patrz — maciora.

Lochać się (hukać się), zaspokajać popęd płciowy.

Lochanie, (hukanie się, huczka) zaspokajanie popędu płciowego.

Maciora, **(locha)**, dorosła samica, po pierwszem oproszeniu.

Narogi, serce, płuca i wątroba razem.

Obielać, ściągać skórę.

Oczyścić dzika, wyciąć ubitemu dzikowi jądra, dla ochrony mięsa od odrażającego zapachu.

Odyniec (pojedynek), stary, dorosły dzik, mający całkowicie wyrośnięte szable i fajki, zwykle chodzący pojedynczo.

Oprawiać. Odyniec „oprawia", gdy pokrywa lochę.

Oprosić się, patrz — prosić się.

Ostoja, miejsce stałego pobytu.

Patrochy, wnętrzności oprócz serca, płuc i wątroby.

Patroszyć (trzebić), usuwać wnętrzności.

Pióro, szczecina, znajdująca się tuż za chybem (patrz) i idąca wzdłuż całego grzbietu dzika.

Podcinać. Dzik „podcina", gdy kogoś rani kłami.

Pojedynek, patrz — odyniec.

Posoka, krew.

Prosić się (oprosić się), wydać płód.

Prosna, samica nosząca płód.

Przelatek, zeszłoroczny dzik.

Racice (biegi), nogi.

Rapcie, stopy rogowe.

Rechtać. Dzik „rechcze", t. j. wydaje niezbyt donośny głos, najczęściej będąc w stadzie, gdy żeruje, chłodzi się w kałuży, lub w innych okazjach, oddając w ten sposób swój nastrój.

Ruja, czas popędu płciowego.

Sadlisty (a), tłusty (a).

Sadzić, biec galopem.

Samura, stara samica dzika, trzymająca się osobno.

Spadły (a), chudy (a).

Stado, większa ilość dzików, znajdujących się razem.

Suknia, skóra wraz z sierścią.

Sutki, brodawki mleczne.

Szable, dolne kły.

Szpile, rogowe wyrostki z tylu nóg, powyżej rapci.

Ślepia, oczy.

Tabakiera, nos

Toczyć. Dzik „toczy" szable, gdy zgrzytając pociera je o fajki

Toczydła, patrz — fajki.

Trzebić, patrz — patroszyć.

Warchlak, prosię dzika, dopóki nie skończy jednego roku.

Wiatr, węch

Wietrzyć, węszyć.

Wycinek, młody dzik samiec, liczący 2 — 3 lata

Zwierzyna czarna, dziki

Żer, pokarm

Żerować, szukać pożywienia, paść się.

Żerowisko, miejsce, dokąd dzik idzie na poszukiwanie pokarmu

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

*

Podobnie, jak w poprzednich numerach „Łowca Polskiego", podajemy terminologję dzika, jako rzecz dyskusyjną, prosząc o nadsyłanie uzupełnień lub sprostowań.

KOMISJA JĘZYKOWA

Z PRASY ZAGRANICZNEJ.

WILD UND HUND

Nr. 47/1937, str. 897. *„Międzynarodowa Wystawa łowiecka w Berlinie 1937."* — Wystawa łowiecka, która — stosownie do zapowiedzi W. Łowczego Rzeszy, Göringa, ma być „Olimpiadą myśliwską całego świata"—otwartą być ma w dn. 2 listopada r. b. w Berlinie i trwać do dn. 21 listopada. Wystawa mieścić się będzie na terenie Targów Berlińskich i zajmować ma 9 istniejących dużych pawilonów, poza nowym 10-tym, znajdującym się dziś w budowie i przeznaczonym na cele reprezentacyjne. Kraje pozaniemieckie, które swój udział w wystawie zgłosiły w liczbie około 30, będą miały wydzielone miejsca w tych pawilonach, które mogą wyzyskać w sposób dowolny. Natomiast wystawa niemieckiego łowiectwa obejmować ma 4 działy zasadnicze: 1. pokaz trofeów łowieckich 2. hodowla zwierzyny, 3. dział naukowy i 4. pokazy specjalne.

W międzynarodowym pokazie trofeów łowieckich będą ze strony niemieckiej dopuszczane tylko okazy najlepsze, bez względu na czas ich zdobycia. Okazy nienormalne (potworności) nie będą na wystawę dopuszczane. Do pokazu międzynarodowego przyjmowane będą tylko poroża, posiadające następującą ocenę minimalną: rosochy łosia — 250 punktów, wieńce jelenia kmiejowego — 180 punktów, jelenia parkowego — 190 punktów, łopaty daniela — 170 punktów, parostki sarnie — 130 punktów. W konkurencji wewnętrzno-niemieckiej normy te mogą być mniejsze. Dla wyboru haków kozicowych wyzyskane będzie zapowiedziana na lipiec r. b. w Monachjum wielka wystawa p. t. „Niemiecka kozica (Das deutsche Gamswild)".

W dziale „hodowla zwierzyny" wykazana będzie ewolucja zwierzostanu Rzeszy pod wpływem nowego prawa łowieckiego. W szczególności stan i hodowlę jeleni zilustrują: Bawarja, Westfalja, Brunszwik i Pomorze, stan i hodowlę danieli—Szlezwig-Holstein, Kurmarż i Meklenburg, stan zaś i hodowlę sarn — Nadrenja, Saksonja, Baden, Prusy Wschodnie i Hanower.

Opracowanie działu naukowego zlecone zostało poszczególnym wybitnym fachowcom. Tak, dr. Lutz Heck przedstawi żubra jako zwierzynę łowną i zabiegi obecne w kierunku jego rozmnoży. Tenże dr. Heck przy udziale łowczego do spraw łosia, p. Krahmera, zobrazuje na podstawie rosoch kierunek i wyniki hodowli łosi w Niemczech. Szkoła leśnicza w Münden (Hanower), podjęła się za pośrednictwem swego instytutu łowieckiego przedstawić realizację aklimatyzacji w Niemczech muflonów. Stan ilościowy kozic i ich rozmieszczenia pokaże bawarski łowczy krajowy, wykorzystując materjał zgromadzony na wspomnianej już wystawie w Monachjum. Osobne pokazy zbiorowe unaocznią warunki łowów na zwierza grubego i na zwierzynę drobną, uwzględniając w pierwszym wypadku Harz, Schorfheide i Rominten, w drugim zaś—Śląsk i Ren dolny.

Bardzo obszerny i wielostronny będzie dział czwarty — pokazów specjalnych. Rozpocznie go pokaz historji łowiectwa w Niemczech, zużytkowując bezcenne zbiory myśliwskie, przechowywane w zamkach prywatnych i w muzeach. Miejsce następne zajmie pokaz obecnej organizacji łowiectwa oraz prawa łowieckiego. W związku z tem uwidocznione będzie co uczyniono w kierunku zapewnienia postępu w łowiectwie, a więc: obrączkowanie zwierzyny, ustalenie warunków jej przemieszczania się i t. p. Osobny dział stanowić będzie kynologja, z przedstawieniem ras psów myśliwskich, hodowanych w Niemczech.

Pokaz „ochrona przyrody i ornitologja" unaoczni bezpośredni związek ich z łowiectwem i wzajemną zależność. Odrodzone w Niemczech sokolnictwo otrzyma wyraz w oddzielnym pokazie, tworzonym przez znanego entuzjastę tego szlachetnego sportu p. Renz Wallera. Stan dzisiejszy strzelnictwa myśliwskiego podjęła się przedstawić stacja doświadczalna dla broni myśliwskiej w Wannsee, łącząc ten pokaz z fabrykacją w Niemczech broni myśliwskiej i amunicji. Sztuki piękne w ich stosunku do myślistwa znajdą wyraz w osobnym pokazie, połączonym z prasą i literaturą łowiecką. Znany pisarz i ekonomista, p. Bieger, zajmie się opracowaniem i uplastycznieniem wyników statystyki łowieckiej w jej wszelakich przejawach. Wreszcie p. Frevert przedstawi w formie nowej i interesującej zwyczaje, obrzędy i wierzenia myśliwskie. Dużą atrakcją i dobrym środkiem propagandy będą w końcu filmy, montowane przez p. Sieverts, a obrazujące życie zwierząt łownych w parku w Schorfheide pod Berlinem pod nazwą „Zwierzyna niemiecka". Osobne miejsce w tym dziale zajmować będą obrazy filmowe poświęcone życiu na wolności dropi i łosi.

Nr. 47/1937, str. 895. *„Rozporządzenie o kasach wyrównawczych z tytułu wynagrodzenia szkód wyrządzanych przez zwierzynę."* — Z dn. 1 kwietnia r. b. wchodzi w życie rozporządzenie W. Łowczego Rzeszy, wydane w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, przyznające stowarzyszeniom łowieckim oraz właścicielom własnych obwodów łowieckich prawo tworzenia Kas wyrównawczych z tytułu wynagradzania szkód wyrządzanych przez zwierzynę. Kasa wyrównawcza może obejmować jeden lub kilka okręgów (Gau) łowieckich, ma charakter spółki przymusowej prawno-publicznej i podlega właściwemu łowczemu okręgowemu. On ustala regulamin Kasy i mianuje jej przewodniczącego oraz księgowego. Kasa ma za zadanie zwrot swym członkom 50% kwoty, uiszczonej przez nich z tytułu wypłaty wynagrodzenia za szkody wyrządzone przez zwierzynę w ubiegłym roku sprawozdawczym. Odszkodowanie to może być ograniczone do pewnych tylko kategoryj zwierząt. Zwrotowi nie podlegają kwoty, nieprzekraczające 10% czynszu dzierżawnego, oraz kwoty, uiszczenia których zaniedbał winny odszkodowania. Obowiązany do wypłaty odszkodowania winien w ciągu miesiąca po upływie roku sprawozdawczego złożyć Kasie pisemne oświadczenie o wysokości poczynionych wypłat wraz z niezbędnemi załącznikami. Zarząd Kasy ustala kwotę zwrotu połowy odszkodowania i wypłaconą kwotę rozkładu pomiędzy członków Kasy stosownie do powierzchni obwodu łowieckiego. Przy obliczaniu części kwoty, przypadającej od właścicieli obwodów własnych, uwzględniać należy jedynie powierzchnią obwodu na której istotnie wykonywane jest polowanie, oraz te części lasów, graniczące z obwodami wspólnemi które odległe są od nich nie dalej, niż o 1500 m., i nie mogą stanowić przeszkody dla pomieszczania się zwierzyny. O zaliczeniu części obwodów własnych do tej ostatniej kategorji powierzchni decyduje łowczy powiatowy, od którego decyzji służy odwołanie do łowczego okręgowego, którego rozstrzygnięcie jest ostateczne. Projekt podziału kwoty, przyznanej do wypłaty przez Kasę, powinien być złożony łowczemu powiatowemu i dostępny członkom Kasy do wglądu. Od tego podziału przysługuje odwołanie do łowczego okręgowego, którego decyzja jest ostateczna.

J. G.

JUBILEUSZOWE WYDAWNICTWO WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH p. t. „ECHA POLSKICH ŁOWISK".

Wydawnictwo to spotkało się z tak przychylną krytyką nietylko polskiej, ale i zagranicznej prasy. Jest do nabycia w Wielkopolskim Związku Myśliwych w Poznaniu, ul. Młyńska Nr. 9, w cenie zł. 3.25 za egzemplarz, bez przesyłki pocztowej, za zaliczką poczt. cena za 1 egz. wynosi 4.05 zł., za 2 egz. 7.60 zł., zaś za 3 egz. 10.75 zł.

Cena ta dotyczy pierwszego nakładu, który jest na wyczerpaniu, drugi nakład będzie o ca 1.00 zł. na jednym egzemplarzu droższy z powodu mniejszej ilości wydanych egzemplarzy.

KŁUSOWNICTWO.

W dniu 3 b. m. dokonano w Rzemieniu, w lesie, zbrodniczego napadu na gajowego tego lasu Stanisława Torbę, — dając do niego dziewięć strzałów przez okno gajówki. Torba wraz z żoną, zostali postrzeleni śrutem w głowę podczas snu — strzały kulowe chybiły.

Policja państwowa po dłuższych poszukiwaniach przy pomocy psa policyjnego, — aresztowała pięciu mieszkańców przysiółka Łuże ad Rzemień, — jako podejrzanych o ten czyn. Wszystkich oddano po przesłuchaniu władzom sądowym w Mielcu

ANTONI SZASZKIEWICZ
Podłowczy na pow. Mielec.

PRZEZ MIKROFON.

W dniu 1.IV.1937 r. o godz. 12.50 przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu Dr. Inż. Leon Ossowski wygłosi odczyt p. t. „Lizawki dla zwierzyny łownej".

KRONIKA MYŚLIWSKA.

— W dniu 20.II.1937 r. polowano w Duninowie pow. Gostyńsi u baronów Ike Duninowskich. Rezultatem tego jednodniowego polowania był piękny pokot z 41 dzików, zabitych w 7-miu miotach.

Polowali pp. dyrektor M. Hofman, Jan Korzkowski, Leopold baron Kronenberg, Henryk baron Maltzan, Aleksander Płoski, generał Regulski, Kazimierz Skarżyński, Tadeusz Siemieński, prezes Steinhagen, Kazimierz i Michał Wodzińscy, oraz Antoni i Andrzej baronowie Ike Duninowscy. Najlepszy wynik osiągnął pan Aleksander Płoski z Sokołowa, mając na rozkładzie 10 dzików, w czem trzy odyńce

— Dnia 1 marca b. r. zakończył się sezon polowań w Lasach Starachowickich. Dnia 16 stycznia Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki, raczył przyjąć udział w polowaniu na dziki, na które przybył w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego, kładąc pięknemi strzałami 3 dziki i lisa. W polowaniu tem również brali udział Panowie Ministrowie M. Zyndram-Kościałkowski oraz W. Świętosławski, który pięknie strzelił kulą rozpędzonego lisa. W dniu tym ubito ogółem 10 dzików i 4 lisy.

Załączone poniżej zestawienie ilości odstrzelonej w ostatniem pięcioleciu zwierzyny wymownie świadczy o rozwoju hodowli na terenie Lasów Starachowickich.

Rok	Jelenie	Rogacze	Sarny	Dziki	Lisy	Zające	Kuny	Jarząbki	Bażanty	Cietrzewie	Kuropatwy	Słonki	Dzikie kaczki	Ogólna ilość ubitej zwierzyny
1932/33	—	1		3	8	253	—	3	—	3	1	—	—	272
1933/34	—	4	1	21	7	436	—	1	—	1	—	1	—	472
1934/35	—	9	1	14	20	606	3	—	2	5	2	2	2	666
1935/36	—	6	2	31	16	684	4	—	—	1	5	1	—	750
1936/37	3	17	3	52	24	709	1	1	5	11	—	—	—	826

JÓZEF PIEROŻYŃSKI.

— W dniu 12 grudnia 1936 roku odbyło się polowanie na zające u p. Tadeusza Pruskiego w maj. Dyblin, pow. lipnowskiego przy udziale 12 myśliwych; ubito 360 zajęcy i 31 kuropatw. Polowano również w maj. Płomiany u Józefa Żychlińskiego, gdzie zabito 145 zajęcy i 10 kuropatw, tak że razem upolowano 512 zajęcy i 54 kuropatw. Zaznaczyć należy, że dzięki opiece gospodarzy zwierzostan podniósł się o 50% w stosunku do zabitych zajęcy w roku 1934.

— W dniu 14 grudnia 1936 roku odbyło się polowanie na zające w dobrach Tulibowo, Grochowalsk. Glewo, pow. lipnowskiego, u p. Juljana Gościckiego. Przy udziale 14 strzelb ubito 480 zajęcy i 48 kuropatw. Zajęcy widziano dużo, lecz wskutek złej pogody i przepłoszenia zwierzyny przez marudeiów, którzy szukają postrzałków rezultat był mniejszy, niżby mógł wypaść, bo zwierzostan bardzo się poprawił.

— W dniu 5 stycznia 1937 roku odbyło się polowanie w maj. Szpetal-Górny u pana Artura Rutkowskiego pow. lipnowskiego.

Przy udziale 11 myśliwych ubito 289 zajęcy i 12 kuropatw.

Opolowano również maj. Bogucin p. Wierzbickiego, gdzie ubito 62 zające i 7 kuropatw. Razem tego dnia ubito 351 zajęcy i 19 kuropatw.

Kuropatwy wszędzie strzelano za zezwoleniem wojewódzkiem.

Wykaz ubitej w r. 1936 zwierzyny w Białce pow. radzyńskiego

Zwierzyny użytkowej:		Szkodników:	
Dzików	7	Borsuków	2
rogaczy	12	lisów	3
zajęcy	161	psów	33
królików	91	kotów	44
bażantów	28	jastrzębi różnych	31
cietrzewi	6	gołębiarzy	4
kaczek	9	kruków	6
kuropatw	170	wron	169
słonka	1	srok	4
kszyków	9	sów	18
derkacz	1	sójek	45
razem sztuk	497	razem sztuk	353

W. DORIA DORNAŁOWICZ

TREŚĆ NUMERU:

W sprawie oceny wieńców jelenich — *Dr. Inż. L. Ossowski.* Pod pieśnią (wiersz) — *Wł. Zabiełło.* Koty na dachach — *A. Rzewuski.* Mykita — *O. Pereświet-Sołtan.* Ci, co odeszli: Ś. p. X. Ludwik Niedbał; ś. p. Aleksander hr. Wielopolski; ś. p. Marja hr. Szenbekowa — *J. Wł. Kobylański.*

Z Polskiego Związku Łowieckiego: utworzenie tymczasowych Wojewódzkich Rad Łowieckich w woj. kieleckiem i poleskiem; mianowanie Łowczych i Podłowczych Powiatowych w woj. lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem. Wykłady łowiectwa w S. G. G. W. Przyczynek do wiadomości o dawnem rozsiedlaniu parwy w Polsce — *Dr. E. Lubicz Niezabitowski.* W odpowiedzi p. L. Pac-Pomarnackiemu — *A. Dunajewski.* Field trialsy 1937 r. Potoczna terminologja łowiecka (dzik) — *J. Wł. Kobylański.* Z prasy zagranicznej — *J. G.* Jubileuszowe wydawnictwo W. Z. M. p. t. Echa polskich łowisk. Kłusownictwo. Przez mikrofon. Kronika myśliwska.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Łowiecki.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 7,50; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. Miesięcznie zł. 2.50. — Numer pojedyńczy 1 zł. Za zmianę adresu — 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem — 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.
Drobne ogłoszenia — po 10 gr. za wyraz; grubemi literami — po 20 gr. za wyraz; mniejsze ogłoszenia — 1 zł.
Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.
Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 3-ą i 4-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Zarząd i Sekretarjat Polskiego Związku Łowieckiego tel. 6-66-15.

ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON REDAKCJI I ADMINISTRACJI 607-98. KONTO P. K. O. 8082.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa

Bażanternia Stropieszyn poczta Ceków, pow. Kaliski, ma do odstąpienia koguty bażancie, oraz w sezonie jajka hodowli wolierowej.

Dzik-Odyniec z Karpat, jednoroczny, silny, zdrowy, do sprzedania lub wymiany za dwadzieścia kur bażancich. Zgłoszenia: Zarząd Leśny Porażyn, poczta Bukowiec Stary, powiat Nowy Tomyśl.

Egzaminowany leśnik, 35 lat, trzynastoletnia praktyka, przyjmie stanowisko leśniczego lub podleśniczego. Łaskawe zgłoszenia: A. Grudziński, Wąbrzeźno, Ogrodnictwo-Pomorze.

Hodowca zwierzyny, leśnictwo tartacznictwo, poszukuje posady od zaraz. Supraśl, Wroczyński, „Sokółka".

Hodowla „Beskidy" sprzedaje szczenięta 3 miesięczne, settery angielskie, po **„Beskid-Very-Nice"** KRSA 32 (złoty medal, nagroda honorowa, wystawa 1936) i **„Surprise-Jockene"** KRSA 59 (I miejsce „Derby" 1936.) Cena 150 zł.) oraz po **„Florze"** KRSA 25 (medal bronzowy wystawa 1930, i **„Beskid-Sir-Garth"** KRSA 73 (I nagroda, wystawa 1936). Cena od 100 zł. Hodowla „Beskidy", Metelska, Zawoja 2.

Księgozbiór myśliwski, który zebrałem przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli, udostępniłem wszystkim ludziom nauki, którzy też z niego korzystają bezpłatnie w moim mieszkaniu, jakby w bibliotece publicznej. Do tego księgozbioru przyjmuję z wdzięcznością wszelkie druki myśliwskie, książki, pisma, kalendarze, rysunki, odznaki i medale łowieckie, statuty kółek łowieckich, zaproszenia na polowania, legitymacje, afisze, wycinki z gazet i t. p. drobiazgi, tchnące choćby trochę myślistwem. Rzeczy te kupuję również, względnie wymieniam za inne książki. Józef Wł. Kobylański, Warszawa 1, ul. Górnośląska 16 m. 38.

Nabywam druki, medale, odznaki myśliwskie. Inż. Przybylski, Poznań, ul. Śniadeckich 16.

Nasiona sosny pospolitej pochodzenia krajowego o sile kiełkowania 90% po niskiej cenie sprzeda Nadleśnictwo Miłosław — Poznańskie.

Puhacza do polowania kupi majątek Lipie, poczta Krzepice.

Szukam terenu do polowania nie dalej niż 10 km. od Sulejówka (pow. Mińsk. Maz.). Zwierzyny może być nie wiele, gdyż głównym celem jest tresowanie psów. Oferty z podaniem obszaru i warunków do „Łowca Polskiego" dla „Setter".

Wyżeł niemiecki nagrodzony medalem poszukuje suczki. Chłodna 7 — 2 tel. 58516.

Wyżły dwumiesięczne — nowoczesny ponter niemiecki — po doskonałych rodzicach i dziadkach. Wiadomość: Prużana, Zaułek Aptekarski 5. Czajkowski.